

GRATIS!

# GŁOS KUTNOWSKI

ORGAN WK i ŁK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

## PROCES W SZCZECINIE demaskuje ohydne metody francuskiej reakcji Szpieczy z tytułami dyplomatów współdziałali z szumowinami, hitlerowcami i faszystowskim podziemiem

**SZCZECIN (PAP).** — Galeria agentów francuskiego wywiadu w Polsce — w której nie brak białogwardysty i członka „Hitlerjugend” — przewinęła się w czwartym dniu procesu, przed Rejonowym Sądem Wojskowym w Szczecinie, zeznając m. in. o usiłowaniu wicekonsula Bardet zorganizowania podłuchów telefonicznych dla celów szpiegowskich, a także o przygotowywaniu gruntu pod sabotaż.

### Dyplomaci francuscy w Polsce instruktorami rzemiosła szpiegowskiego

Pierwszy staję przed Sądem świadek **MIKOŁAJ GRZYBOWSKI**. Jak oświadczył, legczyła go z Robineau pracą w wywiadzie. Bywał w mieszkaniu Robineau i otrzymał od niego szereg zadań, dotyczących robót fortyfikacyjnych na pewnym odcinku Wybrzeża oraz informacje o stoczni szczecińskiej i lotnictwie wojskowym, a również: rozmieszczeniu hangarów, składów benzyny, rozmięszczeniu fortów i t. p.

Informacje te przekazywał osk. Rachtanowi, który go zaprowadził do Robineau. Świadek przyznaje, że w tym czasie pragnął wyjechać za granicę i z zeznaniem jego można wnioskować, że okoliczność tę wykozystał Robineau do weignięcia go do pracy w wywiadzie.

Z kolei stawiają pytania adw. Maślanko i Wigocki, po czym zeznaje świadek **ZBIGNIEW GRÓCHOWSKI**. Również i jego nakładano do pracy szpiegowskiej, ludząc perspektywę wysłania na studia do Francji „w ramach wymiany studentów polskich i francuskich”.

Trufanow oświadczył, że do tej pracy twierdzeniem, że informacje szpiegowskie są potrzebne delegacji francuskiej do ONZ, żądając równo ważne informacji o transportach kolejowych i maszynami fabrycznymi i żywnością oraz o lotniskach. Trufanow oświadczył świadczyć, że w razie jego nieobecności może się zwrócić do Robineau. Posłał go równo do Bardet, który pouczał świadka szczegółowo, w jaki sposób można ustalić numer danej eskadry lotniczej.

Gdy świadek, według swego oświadczenia, wdrażał się przed wykonaniem poruczonego mu zadania, Bardet oświadczył: „Wz, Po lacy, umieć tylko dużo mówić, a jak do czego przyjdzie, to nie chcecie wykonać”.

Świadek zeznał, że z Robineau i na żądanie prokuratora rozpoznaje go na ławie oskarżonych. Następnie świadek zeznaje, że Robineau domagał się także od niego wskazania osób, które zechciałyby przetrwać nielegalnie ludzi przez granicę.

**Hitlerjunge Kurt Baumgart — zausznik francuskiego agenta**

Następny świadek — Niemiec — Kurt Baumgart, z zawodu szofer, zeznaje po niemiecku. Mówiąc o Słupsku, używa nazwy niemieckiej Stolz i dopiero na ostrą uwagę prokuratora używa prawidłowej nazwy miasta.

Świadek zeznał, że z Drouet, przynosząc do jego zakładu aparaty radiowe do naprawy.

Drouet weignął go do pracy szpiegowskiej przy zastosowaniu znanej metody obietnic ustawienia wyjazdu za granicę, do Niemiec Zachodnich, gdzie Baumgart ma rodzinę. Wzmiął za to zażądał informacji dotyczących jednostek wojskowych, z którymi Baumgart mógł łatwiej się stykać jako kierowca. a mian: rozmieszczenie koszar, magazynów mundurowych, żywnościowych i t. d.

Baumgart nie był przed Drouet, że od 1938 r. należał do „HITLERJUGEND”.

**Niemka — przyjaciółka szpiega Droueta**

Z kolei staję przed sądem Niemka — VALESCA EDITH VILBRANDT, przyjaciółka Drouet, z którą żył od 1944 r. Podjęła ona, że jest gospodynią domową i krawcową. Vilbrandt potwierdziła, że Drouet weignął do pracy szpiegowskiej Klimczaka, Nikołajewa, Matuzka, Maciaga i Baumgarta. Osoby te Vilbrandt poznała w mieszkaniu, które zajmowała wspólnie z Drouet. Poznała tam również wicekonsula Bardet, który po raz pierwszy zjawił się w mieszkaniu Drouet w 1947 r., a następnie przychodził w regularnych odstępach czasu.

Wilbrandt widziała jak ten ostatni dawał mu pieniądze. Dowiedziała się też, że Klimczak jeździł również do Robineau.

**PROK.** — Jakże świadek odnosi wrażenie: czy informacje te dotyczyły spraw wojskowych?

**ŚWIAD.** — Tak jest, były to tajemnice wojskowe.

### Białogwardzista Nikołajew — zaufany wicekonsula francuskiego

Świadek **TEODOR NIKOLAJEW** opowiedział sądowi, że uciekł z Re woluacji Październikowej z Sewastopola, gdzie studiował w carskiej szkole kadetów, do Serajewa w Jugosławii, a tam pod kierunkiem emigracyjnych specjalistów wojskowych m. in. gen. lejtnanta Adamowa, przeszedł wykształcenie w ośrodku białogwardyjskim. Następnie wyjechał do Francji, zaś w czasie wojny i stał się na ziemi polskiej, gdzie już pozostał.

Nikolajew, postępując się lamana polszczyzną oświadczył, że za przyrzeczoną mu przez Droueta wizę wjazdową do Francji, zgodził się na współpracę z wywiadem francuskim. Najpierw Drouet a później sam wicekonsul Bardet zażądali od świadka, który pracował jako technik na poczcie w Słupsku, aby zorganizował podstępnie telefonicznie. Nikolajew — jak wyjaśnia — nie wykonał zlecenia tylko dlatego, że „bał się i nie miał do stopu do głowie telefonicznych”. Dostarczył natomiast Drouet dane o rozmieszczeniu punktów telefonicznych w jednym z powiatów woj. szczecińskiego.

„Drouet mówił mi — zeznaje świadek — że są mu potrzebni pracownicy PKP, mówić że winni to być przede wszystkim tacy, którzy nie mają „długiego języka”, znajdują się w trudnych warunkach materialnych i należą do PPS lub PPR”.

Według wyjaśnień świadka Gaston Drouet potrzebował ludzi z partii, licząc na to, że mogą mieć łatwiejszy dostęp do różnych wiadomości. Drouet poszukiwał pracownika PKP, w Słupsku, który mógłby mu dać stałymi informacjami.

Zachęcony przez Drouet, świadek zwerbował kolejarza Ludwika Matuzka oraz niejakiego Żukowskiego, który oświadczył świadkowi, że ma zamiar wstąpić do partii, z zamiarem wzbudzenia zaufania i uzyskania stanowiska, które dałoby mu wgląd w akta personalne.

Drouet bardzo ten nowy agent zainteresował i — jak mówi Nikołajew — otrzymał od niego polecenie, aby utwierdził Żukowskiego w jego zamiarze wstąpienia do partii, z w związku z pewnymi obawami które Żukowski wyrażał co do związanej z tym „kompromitacji” przed emigracyjnym ośrodkiem dwyersji — Drouet uspokoił go oświadczeniem, że „on sam porozumiewa z Bardet, aby ten zawiadomił centrum emigracji we Francji e istotnym celu

wstąpienia Żukowskiego do partii”. Świadek dodaje że istotnie „tak zostało zrobione”.

Drouet proponował za pośrednictwem świadka Żukowskiego i Matuzka nabycie krótkiej broni pistoletowej, a także zmierzając do uzyskania kontaktów, z grasującymi w okolicy bandami.

„Gaston Drouet mawiał — zeznaje dalej Nikołajew — że trzeba się przygotować do wojny. Po wiedział, że będziemy uprawiać sabotaż — ja u siebie na poczcie a Matuzek i Żukowski na kolei”.

Świadek **GENOWEFA ZIELINSKA**, telefonistka ze Słupska, oświadczyła, iż Drouet zapraszał ją wraz z Klimczakiem na audycje radia brytyjskiego, by następnie pewnego dnia zaproponować współpracę wywiadowczą. Świadek, która kształciła się we Francji, służyła wielokrotnie za tłumacza przy rozmowach między Klimczakiem a Drouet, a także wicekonsulem Bardet.

(Dokończenie na str. 2-cj)

## Żywiłowy rozwój współzawodnictwa długofalowego w Łodzi Robotnicy PZPB im. Stalina odpowiadają na apel tow. Markiewki

Jest godzina 14.45. Tkacze pracują na pierwszej zmianie, oczywiście dawno już opuścili swe warsztaty, udając się do domu.

Spóźniliśmy się, a mieliśmy zamiar porozmawiać z tow. Majewskim, który pierwszy tutaj w tkalni Zakładów Stalinowskich podjął inicjatywę górnik Markiewki.

Przechodząc wzdłuż sali, którą tutaj wszyscy znają jako „stara żakardowa”, spotykamy się jednak oko w oko z tkaczem Majewskim.

— Jakże to? Co robicie tutaj o tej porze, gdy już śladu nie ma po pierwszej zmianie?

Tow. Majewski odpowiada donośnym głosem, żeby przekrzyknąć loskot krosien.

— Ładnie by wyglądał mój zespół jakościowy i oszczędnościowy, gdybym tak zaraz po pracy uciekał do domu. A przecież trzeba wszystkie krosna obejrzeć, poprawić drobne uszkodzenia, żeby nie biegać stale do majstra z łada jaką drobnotką.

Od słowa do słowa przechodzimy na temat długofalowych zobowiązań.

— A więc było to tak, że zapoznaliśmy się w gazecie z apelem górnikowa Markiewki, od razu zastanowiliśmy się, czy podobnych zobowiązań nie mogłyby być włókniarze, Chyweizyś odówek i kartka papieru długo i dokładnie wylczyłem sobie, o ile trzeba by podwyższyć produkcję, aby przed terminem wykonać plan roczny.

— A więc było to tak, że zapoznaliśmy się z członkami swego zespołu z pierwszej zmiany (a trzeba wiedzieć, że tow. Majewski jest kierownikiem dwóch zespołów: jednozmiennego i dwuzmiennego).

Pogadaliśmy najpierw — tymi z zespołu jednozmiennego. Pokazał swą liczbę wyliczenia. Zgodziliśmy się bez zastrzeżeń. Do końca roku wyprodukujemy 16.288 metrów więcej niż przewiduje baza, przyspieszając o dwa miesiące wykonanie planu rocznego.

— Ale tow. Majewski nie spoczął na laurach. Jeden zespół? — to mało.

— Jutro zgłaszam w Radzie Zakładu...  
— Ja, towarzysze, obliczyłem już sobie, że mogę śmiało podnieść procent wykonania bazy ze 119 na 121 proc. — znana wszystkim postać tow. Stefana Szpakowskiego, przewodownika pierwszego w „wielkiej” zespołu najwyższej jakości, wysuwa się z gromady siedzących. Szpakowski zwracając się do zebranych robi głośno oświadczenia.

— Osiągając dotychczas 119 proc. bazy, miałem 4587 wátów na godzinę. Zobowiązując się do 121 proc. bę...

...de musiał zrobić 4660 wátów na godzinę. Wykonam to z pewnością. Gdybyśmy podjęli nasze zobowiązania od jutra do 1 lipca, to wypadła 932 roboczogodziny dla każdego tkacza, czyli ja muszę wyprodukować w tym okresie 2.348 m towaru. Zobowiązania dotrzymam! 1 lipca będę mógł zanotować sobie, że zrobiłem 408 m więcej niż przewiduje baza.

— Po wystąpieniu tow. Szpakowskiego inni tkacze zaczęli również składać zobowiązania. Nie wszyscy od razu mogli obliczyć ile metrów więcej wyprodukują do 1 lipca, ale wszyscy orientowali się doskonale w ilościach wátów, które muszą wykonać.

Tow. Władysław Mikołajewski, który tak jak tow. Szpakowski pracuje na pojedynczym krośnie, wykonując dotychczas 115 proc. bazy, czyli robił 4290 wátów na godzinę. Postanawia obecnie podnieść wykonane bazy do 117 proc., a więc robić będzie na godzinę 4334 wátki.

Tow. Maria Terpilakowa pracuje na „dwójkach”, osiągając ostatnio 100 proc. wykonania bazy. — To wypadła 7524 wátki na godzinę. Żeby nie wiem co, muszę się poprawić i osiągnąć stale 104 proc. bazy. Zanotuję, że zaczynam od jutra robić 7824 wátki na godzinę. Będę mogła w końcu tego pierwszego okresu współzawodnictwa długofalowego pochwalić się, że dałam o wiele więcej, niż dałabym pracując tak jak teraz.

Inni tkacze z „dwójek” z wielkim zapałem przystąpili również do zobowiązań długofalowych: Aleksander Sobiniński, Waldemar Miller, Kazimierz Kukulak, Władysław Kordalewski, Anna Szpakowska i Danuta Skomorochow. Prócz tego zgłosili się z zobowiązaniami Jan Adamczyk, Barbara Sikorska i Bronisława Szymczak oraz Edward Piasecki, Mieczysława Romanowska i Stanisława Kucharska.

## Robotnicy łódzkiego przemysłu wełnianego krocza śladami tow. Markiewki Zobowiązania załogi PZPW Nr 1

Za przykładem robotników przemyślni hawelnianego, na apel górnikowa Markiewki odpowiadają również robotnicy PZPW nr 1.

Pierwsza do współzawodnictwa długofalowego przystąpiła tkalnia. Wczoraj przewodnicy zespołów zebrała się w Radzie Zakładowej, aby wspólnie obliczyć swe możliwości. Zobowiązania bowiem muszą mieć podstawę realną i wykonalną, muszą być dowodem świadomej i planowej pracy.

## Chiny Ludowe popierają stanowisko ZSRR w sprawie odpowiedzialności cesarza Japonii za wojnę bakteriologiczną

**PEKIN (PAP).** Dzienniki chińskie doniosły, że agencja Nowych Chin, co następuje:

W imieniu Centralnego Rządu Chińskiej Republiki Ludowej wicepremier spraw zagranicznych Li Ke-rung zawiadomił rząd ZSRR o pełnej zgodzie na propozycje, zawartą w nocie radzieckiej z dnia 1 lutego, a dotyczącej powołania specjalnego międzynarodowego trybunału wojskowego dla osądzenia sprawy ja...

pońskich zbrodniarzy wojennych — cesarza Hirohito i 4 generatów — winowajców wojny bakteriologicznej.

To stanowisko Rządu Chińskiej Republiki Ludowej — stwierdza agencja Nowych Chin — odzwierciedla bezgraniczne oburzenie narodu chińskiego w stosunku do japońskich zbrodniarzy wojennych, którzy winni być przykładnie ukarani.

## Organ SED — „Neues Deutschland” o Polsce Ludowej i jej Prezydencie

**BERLIN (PAP).** — W związku z trzecią rocznicą wyboru Prezydenta Bieruta, organ SED „Neues Deutschland” zamieścił artykuł poświęcony tej rocznicy pt. „Możemy od Polaków wiele się nauczyć”.

„Demokraci i socjaliści niemieccy, wszyscy postępowi Niemcy przyzytają życzenia Prezydentowi Polskiej Republiki Ludowej Bolesławowi Bierutowi z okazji rocznicy jego wyboru. Występować oni będą jeszcze bardziej zdecydowanie, niż obecnie w obronie NIEROZERWANEJ PRZYJAŹNI między wielkim narodem polskim, a narodem niemieckim.”

## Prasa radziecka o trzeciej rocznicy wyboru tow. Bolesława Bieruta na Prezydenta RP

**MOSKWA** — Dziennik „Prawda” w korespondencji własnej z Warszawy, poświęconej trzeciej rocznicy wyboru Bolesława Bieruta na stanowisko Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej, podkreśla, że polskie masy pracujące urosły do obchodzenia tego, tak znamiennej w dziejach Polski, daty.

botnicznej i powołania do życia Zjednoczonej Robotniczej Partii Marksistowsko-Leninowskiej, dla rozgromienia odchylenia pryncypialnego, dla pomyślniejszej realizacji planu trzyletniego i dla wytworzenia warunków wykonania Sześcioletniego Planu budowy zrebów socjalizmu w Polsce.

## Bułgaria uznaje demokratyczny Vietnam

**SOFIA (PAP)** — Minister spraw zagranicznych Bułgarskiej Republiki Ludowej wystosował do ministra spraw zagranicznych Demokratycznej Republiki Vietnamu pismo, w

którym oznajmia, że rząd Bułgarskiej Republiki Ludowej postanowił uznać rząd Demokratycznej Republiki Vietnamu.

### Komunikat

Zawiadamy, że dziś, w dniu 11. 2. 1950 r. o godz. 18 w lokalu Ośrodka Szkolenia Partyjnego przy ul. Traugutta Nr 1, odbędzie się konsultacja z kolejnego tematu dla grupy samokształceniowej Dzielnic Wzidew. Stawiennictwo wszystkich uczestników grupy obowiązkowe. Ośrodek Szkolenia Partyjnego



# WCZYMI INTERESIE?

Właściciel numeru „Życia Warszawy” zamieszczono poniższy artykuł, który przedrukujemy w doświadczeniu.

Gdy już w licznych placówkach „Caritasu”, rozsiadanych po całym kraju, przeprowadzono inspekcje i kontrole — widać teraz wyraźnie, że nieprawdą i nadużyciem, ile działalności całkiem nie-miłosiernej znalazło się w tej wieloletniej instytucji dobroczynności publicznej. Tym doświadczeniem jest zadanie, którego podjęły się setki księży i świeckich katolików: oczyścić pożyteczną i potrzebną społeczeństwu instytucję z nieprawości i brudów, które się w niej rozpleniły i które dotychczas to lerowało; sprawić, by „Caritas” służyła całkowicie swemu celowi — o rasęta najbardziej potrzebującym i nieszczęśliwym.

A nieprawości i nadużycie było nie małe. Gdyby zebrał wszystkie akta i dokumenty w tej sprawie, powstałoby wielki „Zółta Księga”. A w księdze tej byłyby pierwszy rozdział:

## Prywata i polityka

Z darów ludzi miłosiernych, z dotacji państwowych czerpał kierownicy „Caritasu” — dla siebie, dla swoich rodzin, dla znajomych, dla protegowanych. „Stawny” już dziś w Polsce dyr. Paszenda, zaufany administrator apostołowski ks. dr. Milika, usadowił się na wrocławskim oddziale „Caritasu” jak na udomowionym kwaterunku. Hojny dla siebie, nie żałował przyjaciół i znajomych w właściwej sferze: b. ziemianom, b. arystokratom. Pieniężnie nie lubił, odmawiał więc zasiłeków pospolitym biedakom, zdemobilizowanym żołnierzom i synom malololnych chłopów było na porządku dziennym. Lubili natomiast i popierał publicznie pieniądze tych, którzy swoje credo polityczne ogłaszali strzelaniem do działaczy demokratycznych i udziałem w bandach leżących. Pozytywnie zaangażowano więc w „Caritasie” podania, podpisywane tylko pseudonimami „Piechota”, „Ocularnik”, „Stala” — podania bez imienia i nazwiska, bez adresu, bez jakichkolwiek danych osobowych i uzasadnienia, skoro wystarczało jedno: byli wrogami Polski Ludowej.

Niepójność było gdzie indziej. P. Stanisław Baliński pisał do ks. biskupa Radońskiego w Włocławku:

„Ekscelencjo Księża Biskupie! Proszę o przydział z „Caritasu”, mam zaszczyt przypomnieć Wzajemności o naszej znajomości i o tym, że jestem ziemianinem i przyjacielem hrabiego Piastów”.

No i oczywiście — wobec takich argumentów — wysłało p. Balińskiemu 75-kilogramową paczkę wyborowej żywności. Ale nie otrzymał ani odpowiedzi, ani pomocy: chłop Jan Kamiński (gromada Rozdowo, gmina Leg. pow. wrocławski). Pisał on do tego samego oddziału „Caritasu”:

„Jestem biedny i kaleka. Mam pięcioletnią córeczkę, która przed kilkoma miesiącami została sparaliżowana. Usilnie proszę „Caritasu” o udzielenie mi jakiegokolwiek pomocy materialnej, gdyż za wszelką cenę cholibym uratować moje dziecko przed kalectwem. Z pomocy „Caritasu” nie korzystałem jeszcze”.

Do podania dołączona była opinia ks. proboszcza Anzorge, który popierał prośbę będącego w ciężkim położeniu chłopca. Nic to jednak nie pomogło.

Niewiele też mogło pomóc pięćset złotych ubogiej wdowie Annie Kaczmarek, która teki to „zasiłek” otrzymała na pogrzeb swojej matki, natomiast członkini zarządu wrocławskiej „Caritasu” przyznawała sobie jako pożyczkę — 20.000 zł ks. Józef Twardy, 30.000 zł ks. dr. Majdański.

Niepójność było w Oławie, gdzie członek zarządu „Caritasu” inż. Julian Neyman otrzymał 271 kg czekolady, kawy, kakao, soków owocowych i konserw.

Niepójność było w Grudziądzu, gdzie brat ks. biskupa ordynariusza Kazimierza Kowalskiego, p. Stanisław Kowalski otrzymał spora paczkę konserw i lekarstw.

## 40 kg streptomycyny

Gospodarce w „Caritasie” cechowały nie tylko tego rodzaju nadużycia. Marnotrawstwo dóbr społecznych też nie należało tam do rzadkości. Szczególnie jaskrawo przykład — to streptomycyna. W oddziale tarmowskim dopoty nie rozdzielano wśród chorych tego bezcennego lekarstwa, dopóki się nie zapuło. W jednym tylko oddziale kra-kowskim inspekcja wykryła teraz 40 kg streptomycyny, która na szczęście nie straciła wartości leczniczej do roku 1951 włącznie. Zdałyśmy ją — w całości — o obywatela, skoro 30 gramów wystarcza, by uratować życie ludzkie!

A iluz to tej pory zmarło chorych gruźliczków, bo streptomycyny brakło? Nie, streptomycyna była,

ale ją ukrywano w przepastnych magazynach „Caritasu”. Osobny rozdział w „Zółtej Księdze” stanowić mogą

## Transakcje handlowe

Nie były to transakcje byle jakiej. Dyr. Paszenda z Wrocławia handlował np. winem mszalnym, które było bezpłatnym darem do bezpłatnego rozdzielania między parafie dla celów religijnych. W ciągu swej długiej działalności sprzedał w cenie od 300 do 500 zł kilkanaście tysięcy butelek, nie rezygnując przez cież ze zwolnienia z opłat skarbowych, jako że wino było mszalne i stanowiło dar Polaków z Ameryki. Ks. Żurawski z Bydgoszczy sprzedał 200 par butów firmie „Wietrzak i Chroboczyński” we Wrzeszczu za 19.200 zł (po 90 zł 60 gr za parę). Taką to sumą figuruje w dochodach „Caritasu” w Bydgoszczy.

We Wrocławiu natomiast, gdzie skarbniczką „Caritasu” była p. Olejnicka, trzy worki kawy kupił jej mąż p. Jan Olejnicki, a samocioty, przydzielone bezpłatnie do rozdawania darów wśród ubogich, wynajmowane były za okrągłe sumki firmom prywatnym. Jak widać, hasło „business is business” było w modzie i przesłaniało nieraz zawołanie „Caritasu” — „res sacra misere”.

## Bez kontroli

Nie dziw, że dawni kierownicy „Caritasu”, mianowani przez księży biskupów, nie lubili kłopotliwych i rachunkowych, a tym bardziej nie lubili kontroli. Przeprowadzone przez nas inspekcje ujawniły wiele poważnych — mówiąc łagodnie — nie dostrzeżonych w księgach, w magazynach.

Nie dziw, że nie lubili również kontroli ks. dr. Milika, administratora apostołowskiego we Wrocławiu, skoro w aktach „Caritasu” można znaleźć dokument z podziału pieniędzy, zebranych podczas „Tygodnia Miłosierdzia”. Z dokumentu wynika, że dnia 28. XI. 1949 r. administrator apostołowski, z ogólnej sumy zbiorów 3 mil. 198 tys. zł, przeznacza „do swojej dyspozycji na zasiłki dla wie-rodzietnych rodzin” milion 200 tys. zł, a resztę 1.998 tys. zł przekazuje dla seminariów duchownych, chociaż w „Tygodniu Miłosierdzia” zbiera- rano dla ubogich, sierot, starców i kalek.

Nie dziw, że nie lubili kontroli ks. biskup Radoński z Włocławka, skoro jego Kuria Biskupia otrzymała z „Caritasu” 100 kg maki pszennej i worek płatków, dużą ilość mleka w proszku, kilka skrzyń kompotów i 20 kg czekolady. W miesiącu po tym transporcie ta sama Kuria Biskupia otrzymała dalsze dwa worki maki pszennej, a później 2 kg. mydła do kąpieli, dwie skrzynie kompotów i kilka skrzyń pomidorów, 10 kg. mydełek toaletowych, worek grochu, wiele soków itd.

Nie dziw, że nie lubili i unikały kontroli poszczególne zarządy placówek „Caritasu”, skoro ks. prymas Wyszyński... I tu zacytujemy fragment sprawozdania z obrad Sejmowej Komisji Pracy i Opieki Społecznej w końcu stycznia br.:

„Duże wrażenie na członkach Komisji wywarł zacytowany przez ministra Ruszka ustęp z listu prymasa Wyszyńskiego. W liście tym, datowanym 2 marca 1949 r., PRYMAS WYSZYŃSKI POLECA KIEROWNICTWU PO SZCZEGÓLNYCH ZAKŁADACH KOŚCIELNO - OPIEKUNCZYCH, ABY ZAPOBIEGAŁY „POWTAŻAJĄCYM SIĘ KONTROLIOM KOŚCIELNYCH ZAKŁADÓW OPIEKUNCZYCH PRZEZ RÓŻNE KOMISJE”. Ale władze państwowe, które wypłacały „Caritasowi” miliardowe dotacje, przeprowadziły kontrole i wobec tej sytuacji zarządziły — zgodnie z obowiązującym ustawodawstwem — powołanie nowych zarządów „Caritasu” dla dalszego, jak najwydatniejszego działania tej instytucji. Do zarządu weszli wyłącznie obywatele — katolicy, nieposiadający, oczywiście się zaufaniem społeczeństwa — w ogromnej większości księży.

## Odzew opinii publicznej i duchowieństwa

Septent sat — myślącemu człowiekowi wystarczy. Dodajmy: myślącemu i uczciwemu. Toteż szeroka opinia publiczna, a z nią razem liczące rzesze księży w całym kraju zareagowały zdecydowanie i zgodnie. Na zebraniach, które odbyły się we wszystkich większych miastach Polski z udziałem setek księży — duchowieństwa i świeccy działacze katolicki wyrażili, w gorących i nieraz słowach, swoje oburzenie wobec tytułu mactwa, pokrywanych firmą miłosierdzia. Wyrazili swoją solidarność z akcją rządu, zmierzającą do uzdrowienia stosunków w instytucji, która jest i pożyteczna i potrzebna społeczeństwu. Setki księży, znani działacze katolicki zgłosili się do pracy w nowych zarządach „Caritasu”.

Przytaczając te liczne uchwały i oświadczenia księży, wylączając tysiące nazwisk duchowieństwa — niepodobna. Ograniczymy się do przy-

wołania pierwszej po wojnie Krajowej Rady Zrzeszenia „Caritasu”, zwołanej przez nowy zarząd, na którego czele stanął ks. dziekan Lemparty. Przybyło na tę naradę do stołecy 1288 księży i zakonników oraz 282 świeckich działaczy katolickich.

Witając zebranych, minister Administracji Publicznej, Wolski oświadczył w imieniu rządu: „Rząd sprawę uporządkowania stosunków w „Caritasie” powierzył katolikom duchownym i świeckim. Powierzamy to zadanie szerokiej grupie ludzi dobrej woli.

Sprawy zrzeszenia „Caritasu” oddajemy w wasze ręce i wierzymy, że zaprowadzicie tam ład odpowiadający wysokim, obywatelnym celem tej instytucji. W pracy tej zarząd „Caritasu” może liczyć na szczęśliwy stosunek ze strony rządu”.

To oświadczenie przedstawiciela Państwa przyjęte zostało przez zebranych duchowieństwo gorącymi, długotrwałymi oklaskami. W toku obrad księży i katolicki działacze świeccy przedyskutowali swoją przyszłą pracę w „Caritasie” i wielokrotnie podkreślili, że szerokie rzesze duchowieństwa polskiego, wierne religii katolickiej i swojej ojczyźnie Polsce, stoją przy Rządzie Ludowym i życzą sobie najgoręcej właściwego ułożenia stosunków między Kościołem a Państwem.

Krajowa Narada powziela jednogłośnie uchwałę, w której zebrani księży i świeccy działacze katolicki oświadczyli m. in.:

„Powołani przez Rząd do uporządkowania i prowadzenia spraw Zrzeszenia „Caritasu” nie będziemy szczędzić wysiłków, aby pełnić swę obowiązki w zgodzie z zasadami katolickimi, tym bardziej, iż jesteśmy głęboko przekonani, że działalność „Caritasu” i nasza działalność charytatywna i obywatelska jest całkowicie zgodna zarówno z u-

stawodawstwem państwowym i nakazami polskiej racji stanu. Jak i obowiązującymi katolickimi prawami i przepisami Kościoła”.

„Wyrażamy głębokie przekonanie, że właściwa i patriotyczna postawa katolicków wobec Państwa wynika nie tylko z ogólnych nakazów moralnych katolickości, lecz również z przekonania, że Rząd Polski Ludowej działa zgodnie z najlepiej pojętą polską racją stanu i realizuje sprawiedliwość społeczną”.

Sprawa „Caritasu” przedstawia się więc jasno, wyraźnie: było źle, było dużo nieuczciwe i szkodliwe roboty, było działanie na szkodę społeczeństwa i państwa — pod płaszczykiem religii i miłosierdzia. Trzeba było usunąć i naprawić oświatną i uczciwą pracę, aby „Caritas” był — zgodnie ze swym celem — pożyteczną instytucją społeczną.

Takie właśnie stanowisko zajęły politycy — zdecydowana większość — księży — dziekanów, kanoników, proboszczów, prefektów, wikariuszy.

## A co na to hierarchia kościelna?

I tu również, zdawało by się, nie może być innego stanowiska, innej oceny, choć rozumiemy, że wyjście na jaw skandali w „Caritasie” nie było episkopatowi miłe.

Tymczasem dowiadujemy się rzeczy oburzających, wręcz niesłychanych. Jak podaje kumundkat z kół młarodziejnych, część hierarchii kościelnej podejmuje próby zmuszenia duchownych, by odmówili udziału w pracy Zrzeszenia „Caritasu”. Dowiadujemy się — a wierzyć się wprost nie chce — że część episkopatu (jednostki) wobec społeczeństwa i wielkiej rzeszy duchownych próbuje samowolnie rozwiązać „Caritasu” i owdądzać jego kierownictwu — a więc „Caritasu” ma

podlegać kontroli społecznej i nie może być instrumentem w rękach reakcyjnych biskupów — to niech lepiej wcale go nie będzie! — oto stanowisko hierarchów.

Jest to — powtarzamy — stanowisko oburzające, wręcz niesłychane. Jest to stanowisko jednocześnie kompromitujące.

A więc chorzy i ubodzy, starcy i sieroty niech będą pobawieni pomocy i opieki — cóż to ich, polityków w fioletach obchodzi? „Caritas” była im potrzebna dla całkiem innych celów — do podporządkowania i umacniania wrogów Polski Ludowej. Była potrzebna do finansowania państwa. Była potrzebna o tyle, o ile służyła ich interesom i ludzkości, a przede wszystkim ich amerykańskim mowodomowcom i inspirowaniemu. Jeżeli teraz bez reakcyjnego politykierstwa ma służyć chorym i biedakom — po cóż im ta cała instytucja?

Maska opadła. Ukazało się oblicze polityków bez skrupułów, związanych nie z ludem, wśród którego żyją, ale z obcymi siłami, w których interesie było właśnie wzmocnienie reakcji w naszym kraju, podpieranie podziemia, osłabianie naszego państwa. Wrogom Polsce ośrodkom zaoceanicznym oczyszczonym z nieprawości Zrzeszenia „Caritasu” nie jest już potrzebne; inaczej jednak myślą szerokie rzesze Polonii amerykańskiej.

„Ale w Polsce Ludowej rządzą polskie prawa państwowe i obowiązują zarządzenia polskich, ludowych władz państwowych, nie jakiejś tam obywatelskiej, którą natychmiast biorą z wrogów Polsce zagranicznych ośrodków dyspozycyjnych. „Caritas” będzie pracowała pod zarządkiem państwowym, a nie pod kierownictwem państwa, i pod kontrolą społeczną. Duchowieństwo, które tak liczenie i chętnie zgłasza swój udział do pracy w „Caritasie”, znajdzie skuteczną pomoc i ochronę Państwa, przed wszelkiego rodzaju naciskami i represjami.

— A więc jeżeli „Caritas” ma

Stanowisko Rządu jest tu jasne i niedwuznaczne.

„Uzdrowienie Zrzeszenia „Caritasu” w naszym interesie uszczupla praw religijny i interes wierzających, przeciwnie, służy ich dobru.

Jeżeli chodzi o wielkie rzesze duchowieństwa, to ono wyraźnie określiło swoją pozycję i odciepiło się od roboty antypolskiej, przez obcych inspirowanej, odciepiło się od stanowiska reakcyjnej części hierarchii kościelnej.

„My jesteśmy w tej piramidzie warstwą najliczniejszą; my — szara brań kapłańska — mówił ks. Pasternak wśród gorących oklasków półtora tysiąca duchownych. Warstwa dygnitarza — im wyżej, tym mniej jest liczą. Jeżeli bowiem ferment idzie w sensie dodatnim, tworzącym, to wyższe warstwy tej piramidki w hierarchii kościelnej w Polsce Ludowej będą się liczyły z naszym głosem — z głosem najliczniejszej”.

Zdecydowaną postawę dobrego duchowieństwa odczytaliśmy — wśród burzliwej owacji zebranych — ks. Stanisław Owczarek, b. wicelich Da-chau, odznaczony orderem „Polonia Restituta”. Powiedział on mocno i wyraźnie:

„Czas feudalizmu minął bezpowrotnie, czas serwilizmu w Kościele katolickim też powinien się skończyć”.

Tak, reakcyjna część hierarchii, odurzona od ludu polskiego, karnie słuchająca obcych inspiracji — jest osamotniona, stoi przeciw wszystkim.

Jest bezsilna, a jej dalsze próby mączenia i szkolenia zakończy się ma tylko bankrutem i przeciw niej samej się obróca. To widać dziś jasno jak na dłoni.

Ja służę i sprawiedliwą sprawą stoją zdecydowanie maszy wierzających i ogromna większość patriotycznego duchowieństwa — przeciw niej odizolowane jednostki.

HENRYK KOROTKI

# Szczecin oskarża reakcję francuską

Przyznam się dziś czytelnikom, że w ciągu czterech dni pobytu na procesie szczecińskim przyzwyczaiłem się już do pewnego odruchu. O druch ten polega na tym, że za każdym razem gdy z ust oskarżonych i świadków padło jakieś zeznanie czy oświadczenie — szczególnie kompromitujące władze francuskie odwracałem lekko głowę, by się dyskretnie przywrzeć reakcji, jaką one wywołują u oficjalnych przedstawicieli rządu francuskiego obecnych na sali.

Odruch występował często. Każdy bowiem dzień procesu szczecińskiego przynosił nowe fakty, kompromitujące politykę francuską w stosunku do Polski, będące ciężkim oskarżeniem pod adresem licznych przedstawicieli rządu francuskiego w Polsce.

W świetle procesu szczecińskiego nikt już nie może wątpić, że odpowiedzialni przedstawiciele francuscy prowadzili na terenie naszego kraju wrogą działalność.

Rozumiemy zakłopotanie korespondentów reakcyjnej części prasy francuskiej, którzy obecni na procesie słyszą prawdę na własne uszy, a którzy jednocześnie otrzymali miśskie zniekształcenia tej prawdy, by nie dotarła do społeczeństwa francuskiego. Stąd ciągle próby zabiegane o powołanie komisji, wysiłki podjęte przez paryski i wotujący mu londyński i amerykański aparat propagandowy, by pomniejszy odpowiedzialności rządu francuskiego za fakty ujawnione w Szczecinie.

Próby te i wysiłki skazane są jednak na niepowodzenie. Fakty bowiem pozostają faktami, a wymowa ich jest wyraźna i niedwuznaczna.

Wynika z nich, że już w 1947 roku wywiad francuski rozpoczął w Polsce intensywną i systematyczną działalność o charakterze wybitnie agresywnym. Korzystając z naszej gościnności przybywał w Paryżu do Polski przedstawiciele dyplomatyczny i konsularni, których głównym zajęciem było szpiegowstwo. Ludzie ci rozbudowali w naszym kraju gdzieś sieć szpiegowską, walgali do niej najgorzej meły społeczne, elementy przestępcze, zdrajców, dezertów i morderców, kolaborantów i hitlerowców. Wywiad francuski stawiał sobie określone cele: gospodarcze, polityczne i wojskowe. Szukał kontaktu z podziemiem. Przygotowywał grunt dla zadania nam ciósów, dla wyrządzenia nam poważnych szkód gospodarczych, dla osłabienia bezpieczeństwa Polski.

Nieodparcie nasuwa się pytanie: w jakim interesie leżała ta wroga działalność? Dlaczego akurat wywiad francuski podjął się tak brudnego zadania? Przecież nie mogło ono leżeć w interesie narodu francuskiego, który cieszy się z każdego nowego sukcesu Polski, który żywi dla naszego kraju tylko uczucia przyjaźni i sympatii.

Wywiad francuski rozwinął w Polsce swą odrażającą działalność na zamówienie antypokojowych kół obozu imperialistycznego, obserwują-

cych z niepokojem i nienawiścią nieustanny wzrost sił obozu pokoju, Związku Radzieckiego, krajów demokracji ludowej i naszej ojczyzny.

Wiemy, że reakcja francuska gotowała się zaprzeczać i zaprzędać niezależność własnego kraju nowojorskim giełdziarzom. Nie może nas więc dziwić, że ta sama reakcja, mająca decydujący wpływ na kierownictwo wywiadu francuskiego, chętnie podjęła się zadania szpiegowstwa i dywersji w Polsce na rzecz wrogów pokoju.

Ośrodki dyspozycyjne w Waszyngtonie nie przypadkowo wybrały wywiad francuski dla przeprowadzenia pomyślnej na szeroką skalę akcji rozkładowej w Polsce. Ośrodki te przypuszczają, że wywiad francuski łatwiej będzie wykonał to zadanie, gdyż będzie mógł zerować na tradycyjnej przyjaźni istniejącej w narodzie polskim do Francji. Obecnie, po unieszkodliwieniu bandy szpiegów francuskich przez nasze władze bezpieczeństwa, przedawca wywiadu francuskiego w Waszyngtonie mógł jeszcze raz się przekonać o fałszywości swoich spekulacji.

Jakże śmiesznie i wręcz kompromitująco wyglądają obecnie, w świetle procesu szczecińskiego, twierdzenia reakcyjnych polityków francuskiej jakoby aresztowanie przez władze polskie szpiega Robineau miało rzekomo sionć rząd francuski do rozpętania dzikiej, barbarzyńskiej hecy przeciwko Pola-

kom i demokratycznym organizacjom polskim we Francji oraz spowodować zgaznienie stosunków polsko - francuskich.

Panowie z obozu reakcji francuskiej! Proces szczeciński wasz niemasz kował. Dowiódł on niezbicie, że to właśnie wy — dopuszczenie wrogów narodowi francuskiemu, mi świadomie do tego dążyliście i od dłuższego czasu przygotowaliście grunt dla swoich prowokacji. Wasz wywiad w Polsce przedsięwziął na wet środki dla zabezpieczenia sobie łączności ze swoją centralą w Paryżu na wypadek konfliktu polsko - francuskiego, który chciałbyście szcześnie wywołać. Znamy o tym za równo Robineau, jak i jego agenci.

A jeśli chodzi o nagonkę antypolską, zorganizowaną we Francji przez dolarowego oberpolojana Mocha, to jest ona częścią składową, waszej walki z narodem francuskim, jest elementem hecy szowinistycznej, którą wzniciacie, by sobie ułatwić przygotowanie wojny!

Antypolskie i antypokojowe intrygi reakcji francuskiej zostały w Szczecinie ujawnione i wyciągnięte na światło dzienne.

W Szczecinie reakcja francuska poniosła dotkliwą klęskę. Prawda o tym dojdzie również i do narodu francuskiego, który walczy mężnie z rodzimą reakcją w obronie pokoju, w obronie tej samej świętej sprawy, o którą walczą cały naród polski. J. Cywiak

# Proces w Szczecinie demaskuje ohydne metody francuskiej reakcji

(Dokończenie przebiegu czwartego dnia procesu szpiega Robineau i współników)

(Dalszy ciąg ze str. 1-ej)  
Następni świadek ROCH WOJTAS rozpoczął na ławie oskarżonych Drouet i Klimczaka. Świadek ten zeznał, że w 1947 r. zawarł znajomość z oskarżonym Drouet, a za jego pośrednictwem z wicekonsulem Bartet. Bartet dowiedziawszy się, że świadek znajduje się w bardzo ciężkim położeniu materialnym, wręczył mu 3.000 zł i zażądał w zamian za to „usług” szpiegowskich.

Świadek ZYGMUNT KILIAN stwierdza, że w 1948 r. Blaustein w Brkowskwi zaproponował mu przystąpienie do współpracy z francuską siecią szpiegowską. Blaustein w Brkowskwi mówił wówczas, że wiadomości szpiegowskie przekazują do konsulatu francuskiego w

Szczecinie, gdzie pracuje jego „kollega”. Świadek dostarczył Blausteinowi pieczątki i blankiety urzędowe PUR. W późniejszym okresie za komuniłkował Blausteinowi, jaką ilość mięsa dostarcza się pewnej jednostce wojskowej.

Świadek HENRYK CHRZĄSZCZEWSKI zeznaje, że Drouet zorganizował w Słupsku Towarzystwo Przyjaźni Polsko-Francuskiej. Towarzystwo to istniało zaledwie kilka miesięcy. Świadek jako prezes tego Towarzystwa rozwiązał je, ponieważ wydały mu się podejrzany częste kontakty oskarżonego Drouet z konsulem francuskim. Członkami tego Towarzystwa byli również osk. Klimczak i jego przyjaciółka Genowefa Zielińska.

## Św. Mazowiec demaskuje na sali sądowej członka bandy terrorystycznej dezertera - oskarżonego Pielackiego

Zeznania obciążające Pielackiego złożył świadek BRONISŁAW MAZOWIEC, który służył razem z oskar-

żonym na wczorajszej rozprawie, świadek stwierdził, że Pielacki, stacjonując na terenie woj. rzeszowskiego, nawiązał kontakt z bandą terrorystyczno-rabunkową „Pancernego” i począł namawiać kolegów do ucieczki z pulku do bandy. Wkrótce Pielacki i świadek uciekli z bronią w rękę i przystąpili do bandy, wraz z którą brali udział w trzech napadach na działaczy demokratycznych i funkcjonariuszy M. O. Banda dokonała trzech mordów na członkach partii politycznych.

Zapytany o późniejszą działalność szpiegowską oskarżonego Pielackiego, świadek podaje, że Pielacki sporządził plany lotnisk, od niego sążądał dostarczenia planów pewnego lotniska, mostu oraz danych o jedno- stkach wojskowych. Od stryja świadka oskarżony żądał wiadomości o transportach kolejowych. W związku z zeznaniem Mazowca sąd przesłuchał dodatkowo oskarżonego Pielackiego, który PRZYZNAŁ

SIĘ DO DEZERERCI Z BRONIĄ W REKU. Przyznał również, że wstąpił do bandy „Pancernego”. Zaprzeczył natomiast jakoby brał udział w większych napadach.

PRZEW.: — Oskarżony brał więc udział w mniejszych napadach? Pielacki daje odpowiedź twierdzącą i dorzuca z cynizmem, że podczas tych napadów nie zamordowano nikogo, są zadawa na tortury” trzem działaczom politycznym.

PROK.: — Czy oskarżony Robineau, prosząc oskarżonego o skontaktowanie z podziemiem, wiedział do kogo się zwraca?

OSK.: — Wiedział, że byłem w organizacji podziemnej. Wiedział o tym również osk. Blaustein.

W odpowiedzi na pytanie obrońcy osk. Brkowski vel Blaustein zaprzeczył temu ostatniemu oświadczeniu.

Na tym rozprawie przerwano do dnia 10 lutego 1950 r.



# Formy organizacyjne walki o pokój

Światowy Kongres Obrońców Pokoju, który się odbył w kwietniu r. ub. w Paryżu i Pradze, zapoczątkował zorganizowaną walkę przeciwko niebezpieczeństwu nowej wojny. W Kongresie wzięło udział 561 organizacja narodowych z 72 krajów oraz 12 międzynarodowych organizacji demokratycznych. Delegaci występowali w imieniu 600 milionów ludzi, którzy przyłączyli się do obozu czynnych obrońców pokoju. Wybrany przez Kongres Stany Międzynarodowy Komitet Obrońców Pokoju, stał się ośrodkiem wspólnego, stale rosnącego ruchu mas ludowych w obronie pokoju.

Imperializm międzynarodowy prowadzi zaciekłą walkę przeciwko obrońcom pokoju. Na porządku dziennym są zarządzenia o zakazie kongresów, strzały do zebranych na wiecach i demonstracjach, policyjne przesładowania uczestników ruchu walki o pokój, a zwłaszcza jego przywódców.

Jednakże, mimo wszystkich drańskich zarządzeń reakcji, głosy w obronie pokoju rozlegają się coraz silniej. Potężny ruch mas ludowych przeciwko agresorom i podżegaczom wojennym, ruch walki o niepodległość narodową i pokojową współpracę narodów rozwija się coraz szerzej.

„Minęły czasy — powiedział G. Malenkov w swoim referacie wygłoszonym z okazji 32 rocznicy Rewolucji Październikowej — kiedy imperialiści mogli przygotowywać wojnę w głębokiej tajemnicy i kiedy wojna spadała nagle na narody, stawiając je przed faktem już rozpoczętej wojny. Potężny ruch obrońców pokoju świadczy o tym, że narody stanowią siłę, która zdolna jest okiełznać agresorów”.

# Nauka przy warsztacie

Od czasu Kongresu upłynęło około 9 miesięcy. Obecnie w walce o pokój bierze już udział ponad 80 krajów. Organizacje bojowników o pokój powstały nawet w tych państwach, w których szaleje reżim faszystowski. (Portugalia, Unia Południowa - Afrykańska), w najbardziej nawet ciemnych i zacofanych koloniach (Nigeria, Kamerun, Czad). Już po zamknięciu Kongresu Stany Międzynarodowy Komitet Obrońców Pokoju otrzymał od wielu masowych organizacji politycznych, kulturalnych, kobiecych i religijnych różnych krajów deklaracje o przyłączeniu się do światowego ruchu obrońców pokoju.

Walka o wykonanie planu i szkolenie zawodowe stanowi nieustanną troskę załogi PZPW Nr. 1. Obie akcje prowadzone są planowo, jako nierozłączne. Bawiem stałe podnoszenie kwalifikacji kadr zapewnia wzrost produkcji i przyspieszenie postępu technicznego.

„Prócz tego uczę smarowania krosna i nacągania nici. Wiemy, jak duży wpływ wywiera to wszystko na jakość produkcji. Poza tym ważne jest również poznanie właściwego chromometru, tzn. umiejętności podzielenia pracy w ciągu 8 godzin”.

„My właśnie walczymy o jakość produkcji — dodaje tow. Pijanowski. — Uczymy dobrej i wydajnej pracy. Cieszy mnie na przykład, jeżeli mam takiego robotnika jak Antoni Bugajski, który już po 8 tygodniach nauki przy krosnie otrzymał własny warsztat. Teraz śledzę jego postępy. Pierwszego dnia samo dzielnej pracy wyrobił w ciągu 8 godzin 18.000 mtr. watku i dał tow. czysty. Drugiego dnia przez 6 i pół godziny osiągnął już 21.000 mtr. To znaczy, że chłop jest zdolny i będzie dobrym tkaczem.

W okresie od maja do grudnia 1949 r. odbyły się ogólnonarodowe kongresy i konferencje zwolenników pokoju w 46 krajach, w tej liczbie w USA, w Anglii, Indiach, Chinach oraz we wszystkich krajach demokracji ludowej. Na kongresach tych i konferencjach powołano narodowe komitety obrońców pokoju, które utrzymują stałą więź z Komitetem Międzynarodowym w Paryżu.

W krajach, w których — ze względu na terror faszystowski — względnie ucisk kolonialny — komitety obrońców pokoju nie mogą być oficjalnie utworzone, działają na wpół legalnie lub nielegalnie grupy zwolenników pokoju, w miarę swych możliwości pełniące funkcje narodowych komitetów, tam zaś, gdzie policja likwiduje nawet te nielegalne grupy, działają poszczególni korespondenci, którzy podtrzymują kontakt z Komitetem Paryżskim.

„Najważniejsze dla nas jest to, że by nauczyć robotnika starannej pracy. Totęż widząc, że słabo wykwalifikowany robotnik uzyskuje dobrą jakość wiemy, że z ilością podciągnie się łatwo. Gorzej jest, gdy ktoś nauczy się szybko robić, ale narzuca tyle błędów, że to dys kwalifikuje towar.”

„Sumiennie prowadzone szkolenie zawodowe w PZPW Nr. 1 stanowi rejonimie, że fabryka zadowolajaco wykonywać będzie swe plany zarobkowo pod względem ilości, jak i jakości.”

## Uczeń przy warsztacie

Szkolenie uczniów, bo tak nowo-przyjęci są nazywani, odbywa się w ten sposób, że na okres mniej więcej trzech miesięcy oddaje się ich pod opiekę robotników wykwalifikowanych. W tkalni na przykład uczeń pracuje przy krosnie przodownika pracy, który zaznajamia go z wszystkimi tajnikami dobrej produkcji. Początkowo uczeń przypatruje się tylko robocie, później tkacz powierza mu raz po raz swe krosno, pilnując jednak ruchów ucznia i dbając, aby produkcja w niczym nie ucierpiała.

## Przyspieszamy wykonanie planów

„Czasem już po upływie trzech tygodni, możemy uczniowi powierzyć własne krosno. Czasem i trzy miesiące nie wystarczą, abyśmy uzyskali pewność, że uczeń da sobie radę samodzielnie — mówi kierownik tkalni, tow. Bartczak.”

## Przyspieszamy wykonanie planów i ulepszymy

„Członkowie Ligii Kobiet przy PZPW, im. Duracza zobowiązały się do 8 marca wykonać ponad plan 12 tys. sztuk gotowej bielizny. Prócz tego postanowiły nie spóźniać się, nie opuszczać dni pracy i prowadzić akcje uświadamiającą wśród kobiet niezorganizowanych.”

## Przyspieszamy wykonanie planów i ulepszymy

„Członkowie Ligii Kobiet przy PZPW, im. Duracza zobowiązały się do 8 marca wykonać ponad plan 12 tys. sztuk gotowej bielizny. Prócz tego postanowiły nie spóźniać się, nie opuszczać dni pracy i prowadzić akcje uświadamiającą wśród kobiet niezorganizowanych.”

## Samodzielną pracą — to jeszcze nie wszystko

Prócz nauczania uczniów fabryka prowadzi doszkalanie słabo kwalifikowanych robotników. Stale bowiem nawet wśród starych tkaczy, istnieje pewien odsetek takich, którzy nie wypełniają bazy produkcyjnej. Inni ją wykonują, lecz jakość ich produkcji pozostawia wiele do życzenia.

## Robotnicy PZPW Nr. 35 walczą o jakość i ilość

Zespół tow. Szmalec w składzie 8-miu osób, pracujący w skracalni, podnieśli ilość produkcji o 2 procent, a zespół tow. Kledziński będzie wytwarzał o 2 procent więcej przędzy tego gatunku. Zespół tow. Dymek za szpularni zmniejszy do minimum ilość odpadków, a zespół tow. Dury podnieśli wykonanie baz akordowych o 2 procent. Zespół tkacki tow. Pohl będzie produkował o 3 procent więcej prędy, niż dotychczas. Zespół tow. Goźliński, członkini ZMP, w czerowni, podnieśli o kilka procent jakość tkanin. Podobne zobowiązanie złożył zespół tow. Ziemiński oraz tow. Kędziński.

## Kobiety z PZPW, im. Duracza, podejmują produkcję ponadplanową

Członkowie Ligii Kobiet przy PZPW, im. Duracza zobowiązały się do 8 marca wykonać ponad plan 12 tys. sztuk gotowej bielizny. Prócz tego postanowiły nie spóźniać się, nie opuszczać dni pracy i prowadzić akcje uświadamiającą wśród kobiet niezorganizowanych.”

## Członkinie Spółdzielni „Konfekcja” podnoszą swą produkcję

Kobiety, zatrudnione w spółdzielni „Konfekcja”, zobowiązały się wykonać plan produkcyjny za miesiąc luty w 110 procentach, oraz przestęgać dyscypliny pracy.

## Na apel górnik Markiewki

ZMP-owiec Stanisław Pitera, tkacz z PZPW Nr. 2, w odpowiedzi na apel robacza tow. Markiewki zobowiązuje się w ciągu 6 miesięcy, począwszy od 15 lutego, wykonywać bazę produkcyjną w 120 procentach. Jedno-

## 70 proc. załogi we współzawodnictwie pracy

W ciągu tego IV kwartału zorganizowano 22 zespoły najwyższej jakości, które wydanie przyczyniły się do podniesienia jakości produkcji o 2,4 procent w porównaniu z pierwszym kwartałem.

## Nasi korespondenci

W ciągu tego IV kwartału zorganizowano 22 zespoły najwyższej jakości, które wydanie przyczyniły się do podniesienia jakości produkcji o 2,4 procent w porównaniu z pierwszym kwartałem.

## Na Froncie Współzawodnictwa Pracy

Jedną z pierwszych. Gdy w przedalni średnioprodnej PZPB Nr 2 odbyło się zebranie, w sprawie podjęcia inicjatywy tow. Markiewki, kol. Irena Pacer, jedna z pierwszych podniosła się z miejsca, deklarując swój udział w długofalowym współzawodnictwie. Mocno zarumieniona z przejęcia, drżącym nieco głosem wymieniła swe zobowiązania: do 1 lipca wyprodukuję o 187 kg przędzy więcej, niż przewiduje baza.

## Walcą o pokój przybiera różne

Walcą o pokój przybiera różne formy. Toczy się ona na całym świecie. Obrońcy pokoju rozwijają swą działalność wszędzie — od USA do Nowej Kaledonii, od Londynu do Cypru, od Szanghaju do Atlantyku.

## Dalsze zobowiązania na Dzień 8 Marca

Na ostatnim zebraniu pracowników przedalni odpadkowej PZPB Nr 2 postanowiono podjąć dalsze zobowiązania produkcyjne na dzień 8 Marca.

## Klub Korespondentów w PZPB Nr 21

W dniu 9 bm. odbyło się zebranie organizacyjne Klubu Korespondentów w PZPB Nr. 21, z udziałem sekretarza organizacji podstawowej tow. Rozpierskiej oraz członków Rady Zakładowej.

## Na Froncie Współzawodnictwa Pracy

Jedną z pierwszych. Gdy w przedalni średnioprodnej PZPB Nr 2 odbyło się zebranie, w sprawie podjęcia inicjatywy tow. Markiewki, kol. Irena Pacer, jedna z pierwszych podniosła się z miejsca, deklarując swój udział w długofalowym współzawodnictwie. Mocno zarumieniona z przejęcia, drżącym nieco głosem wymieniła swe zobowiązania: do 1 lipca wyprodukuję o 187 kg przędzy więcej, niż przewiduje baza.

# To i tamto

## Obrońcy ludobójców

Jak już podawaliśmy, rząd ZSRR zwrócił się do USA, W. Brytanii i Chin Ludowych ze słusznym i należycie uzasadnionym wnioskiem o pociągnięcie do odpowiedzialności przed Trybunałem Międzynarodowym — cesarza Japonii, Hirohito, i 4 generałów japońskich, jako inspiratorów i organizatorów przygotowywanej wojny bakteriologicznej. Oficjalnej odpowiedzi Dep. Stanu na tę propozycję jeszcze nie ma, lecz, „dobrze poinformowani” komentatorzy waszyngtońscy już dziś twierdzą, że kółka rządowe USA odrzuca „prawdopodobnie” żądanie radzieckie.

Drugi fakt, Trybunał Wojkowy w Norymberdze skazał na karę śmierci 16 hitlerowców, zbrodniarzy wojennych, wśród których są tacy notoryczni bandyci, jak np. b. generał S. S. — Ohlendorf, dowódca t. zw. Vernichtungstruppen w boku osławionego von - Mansteina. Litosiński wielko- rządcą Trizonii, amerykański „ucyński komisarz” — Mac - Cloy nakazał jednak wstrzymać wykonanie wyroku i powołał do życia specjalny komitet w celu... „rewizji” orzeczenia Trybunału.

Trzeci fakt: Trybunał w Norymberdze uzurpował też sprawę grupy b. dyplomatów i polityków hitlerowskich, z zastępcą Ribbentropa — Weizsaeckerem i ostatnim premierem z r. 1945 — tzw. von Krosigkiem na czele. Orzeczenie przez trybunał kary więzienia niestrudzenie milosierdzie p. Mac Cloy uznał za konieczne... złądzić, i to tak wyraźnie, że np. wspomniany von - Krosigk, po zaliczeniu mu aresztu prewencyjnego, buja już dziś na wolności.

Czwarty fakt... Ale choć mnożyć ten rejestr, do którego niemal każdy dzień dorzuca nowe pozycje? Bo dziwnym „zbiegiem okoliczności”, tak się zawsze jakoś składa, że ilekroć chodzi o umiędziobienie wymiaru sprawiedliwości w stosunku do zbrodniarzy faszystowskich, lub o spro- wadzenie tego wymiaru do form złośnie karykaturalnych, „litosiński” Amerykanie z kół rządzących stają najchętniej do apelu i z gorliwością godną lepszej sprawy biorą pod swą wysoką protekcję najgorszych wyrzutków człowieczeństwa — gwałcicieli, morderców, ludobójców.

Pojęcia amerykańskich imperialistów o sprawiedliwości są — jak to wi- dzimy coraz częściej — bardzo osobliwe, zaś jakie są źródła tego zdumie- niającego zaniku poczucia pracy i moralności, tłumaczyć długo nie potrzeba. Rzecz jasna i oczywista, że te źródła leżą w sferze najzupełniej politycznej, a płynące z nich strumienie „milosierdzia” są przystojną „wodą na młyn” wszelkiego rodzaju — NEOFASZYZMU. — B. D.

## Na Froncie Współzawodnictwa Pracy

Jedną z pierwszych. Gdy w przedalni średnioprodnej PZPB Nr 2 odbyło się zebranie, w sprawie podjęcia inicjatywy tow. Markiewki, kol. Irena Pacer, jedna z pierwszych podniosła się z miejsca, deklarując swój udział w długofalowym współzawodnictwie. Mocno zarumieniona z przejęcia, drżącym nieco głosem wymieniła swe zobowiązania: do 1 lipca wyprodukuję o 187 kg przędzy więcej, niż przewiduje baza.

Kto ją bliżej zna, ten napawno nie dziwi się temu. Kol. Pacer jest dyscyplinowaną, pilną praczką, nie spó- nia się, nie opuszcza dni roboczych. Swą bazę produkcyjną wykonuje w 109,3 procentach. W ostatnim kwarte- le zespół, do którego należy kol. Pa- cer, a w skład którego wchodzi rów- nież Irena Pacer, otrzymała pierwszą nagrodę.



Walcą o pokój przybiera różne formy. Toczy się ona na całym świecie. Obrońcy pokoju rozwijają swą działalność wszędzie — od USA do Nowej Kaledonii, od Londynu do Cypru, od Szanghaju do Atlantyku.



# W 113 rocznicę śmierci Aleksandra Puszkina

## Poezja jego wyrosła z życia narodu



A. S. PUSZKIN

I oto w połowie swojej wielkiej drogi twórczej, w połowie swojej szlachetnej i wielostronnej działalności zginął Puszkina z rąk najemnego mordercy, który nie umiał ani słowa po rosyjsku, z ręki salonowego hulaka i oderwanego od swego narodu kosmopolity, d'Anthes'a

20 stycznia wg nowego stylu: 10 lu tego roku 1837 o godz. 2 min. 45 po południu umarł Puszkina.

„Głowa jego pochylała się nieco, ręce, które przed kilkoma minutami wykonywały jeszcze jakiś konwulsyjny ruch, leżały spokojnie wyciągnięte, jakby opuszczone dla odpoczynku po ciężkiej pracy.”

Tak opisywał później tę chwilę Zukoński.

Przez mieszkanie na Mojsce, gdzie spoczywało ciało Puszkina, przesuwała się w niekończącym się korowodzie obnażonych głów cała pogrążona w bólu i gniewie oświecona Rosja, wszyscy czytelnicy Puszkina.

Wyrażając myśli tych wielu tysięcy Rosjan, Kocłow w liście do Krajewskiego pisał z większą, niż inni gorzkość i prostotą, i dlatego z większą może siłą:

„Aleksander Siergiejewicz Puszkina umarł; nie ma go już więcej wśród nas!.. Przestrelono słońce!”

A po kilku dniach Krajewskiego, który zamieścił w gazecie nekrolog o Puszkinie, wezwano do przewodniczącego tego komitetu cenzuralnego, księcia Dundukowa-Korsakowa:

„Mam obowiązek zawiadomić pana — powiedział przewodniczący — że minister jest z pana bardzo i bardzo niezadowolony! Po co ta publikacja o Puszkinie? Cóż to za czarna ramka wokół zawiadomienia o zgonie człowieka, który nie sprawował żadnego urzędu i nie zajmował żadnego stanowiska w służbie państwowej? To by jeszcze uszło — lecz coż to za zwroty! „Słońce poezji!” Daruj pan, za co ten zaszczyt! „Puszkina zmarł...” w połowie swej wielkiej drogi twórczej! Cóż to za droga twórcza!.. Pisać wierszyki to jeszcze nie znaczy... iść wielką drogą twórczą!”

Tak oto u trumny Puszkina zetknęły się dwie Rosje: Rosja oficjalna, nikolajowska, której poeta przez całe życie nienawidził i z którą przez całe życie walczył, i Rosja młoda i

postępowa, o którą przez całe życie walczył i za którą oddał swoje życie. Walka między tymi dwiema Rosjami trwała i po śmierci Puszkina. Puszkina tak, jakim był w rzeczywistości, to jest wielki poeta narodowy, a tym samym wielki poeta świata, Puszkina — postępowy działacz społeczny, Puszkina — wódz i ojciec nowej, realistycznej i z ducha ludu poczętej literatury rosyjskiej, był wrogiem oficjalnej rządowej Rosji, a więc wrogiem wszystkich, którzy byli na służbie u tej rządzącej Rosji. Ideologicznie służył reakcyjnej szlachty rosyjskiej, a w przyszłości nie mniej reakcyjnego kapitalizmu rosyjskiego, starali się świadomie i w złym zamiarze wypaczyć w ciągu całych dzieścioleci prawdę o Puszkinie. Przede wszystkim usiłowali poniżyć go i oderwać od gruntu narodowego, od tego żywiołu ludowego, którym tchnie cała jego twórczość...

... Postępowa literatura rosyjska w osobie najlepszych swoich przedstawicieli nie miała jednak najmniejszej chęci, by oddać Puszkina zwolennikom „sztuki dla sztuki” w literaturze i reakcjonistom w polityce. Rosyjskie postępowe umysły demokratyczne wiedziały od dawna, że pojęcie „zwolennik sztuki dla sztuki” i „reakcjonista” — to synonimy. Wielka literatura rosyjska w osobie Bielińskiego, Dobrołubowa, Czernyszewskiego, Szchedrina, Gleba Uspienskiego, Korolenki i Gorkiego z całą stanowczością oświadczyła, że Puszkina jest jej i tylko jej i że właśnie on rozpoczął nową erę w literaturze, przy czym uwidatniła wielkie znaczenie społeczne twórczości Puszkina.

... „Poezja Puszkina wyrosła z życia, z rzeczywistości i zawsze twórczej ideal...” „Puszkina należał do grona tych geniuszów twórczych i wielkich postaci historycznych, które działając w imię teraźniejszości torują drogę przyszłości...” „Puszkina pisał o Rosji!” — mówił Bieliński. „Puszkina pierwszy zdołał przedstawić to życie, które nas otacza, i przedstawić je właśnie tak, jakim jest w rzeczywistości. Na tym polega wielkie znaczenie historyczne Puszkina” — pisał Dobrołubow.

Puszkina „podniósł u nas literaturę do godności sprawy narodowej” — pisał Czernyszewski. „Przecież współcześni Nozdrowowie żartują sobie tylko, kiedy zapraszają literaturę na odpoczynek w cieniu pomnika Puszkina. W rzeczywistości równie chętnie zaprosiliby Puszkina na posterunek policyjny, po dobitnie jak każdego, kto usiłuje przekroczyć tajemnicę dnia dzisiejszego” — pisał Szchedrin.

„Puszkina pierwszy zrozumiał, że literatura — to sprawa narodu, to sprawa pierwszej wagi...” W oczach Puszkina poeta — to wyraził wszelkich uczuć i myśli narodu i jest powołany, by zrozumieć i odwzorować wszystkie zjawiska życia” — pisał Gorki.

Tak rozumieł rolę Puszkina w historii literatury rosyjskiej postępowi przedstawiciele rosyjskiej literatury demokratycznej.

Ale to dopiero jedna strona stosunku całej późniejszej literatury postępowej do Puszkina. Istnieje również druga strona, nie mniej ważna. Wielcy przedstawiciele literatury rosyjskiej nie tylko oceniali i sprawiedliwie znaczenie Puszkina dla

społeczeństwa i jego nieporównany geniusz, lecz podkreślali również w swoich licznych wypowiedziach rolę, którą odegrał Puszkina w ich własnej twórczości, oraz ten olbrzymi dodatni wpływ, który na nich wywarł.

„Nie robiłem nic bez jego rady — pisał Gogol — Nie napisałem ani jednego wiersza, jeżeli nie wyobrażałem go sobie przy mnie”.

„Wystąpił z pistoletu, który zabił Puszkina, obudził duszę Lermontowa” — pisał Hercen.

„Szkoła puszkiniwsko-gogolewska trwa nadal i wszyscy my, beletryści, opracowujemy tylko pozostawiony przez nich materiał. Puszkina... był naszym nauczycielem — wychowała mnie... jego poezja” — pisał Gonczarow.

„Literatura rosyjska dzięki jednemu człowiekowi urosła o całe stulecie... Puszkina... zachwyca i uczy. Nasza literatura ma mu do zawdzięczenia swoją głębię myślową” — pisał Ostrowski.

„Oto pomnik naszego nauczyciela” — mówił Turgieniew na odsłonięciu pomnika Puszkina.

„Puszkina — to nasz nauczyciel mówił Tolstoj — Pisarz powinien być uczniem studować to skarby...”

„Czytajcie częściej Puszkina — to twórca naszej poezji, który zawsze

będzie naszym nauczycielem” — pisał Gorki.

Tak oceniali wpływ Puszkina na swoją własną twórczość najwięksi pisarze rosyjscy. Gdy więc mówimy o wpływie Puszkina na literaturę powszechną, powinniśmy mówić nie tylko o bezpośrednim wpływie jego utworów, które w ciągu całego stulecia wychodziły w tysiącach przekładów w kilkudziesięciu językach, powinniśmy wspomnieć nie tylko słowa głębokiego szacunku i zachwytu, które wypowiadał o Puszkinie tacy wybitni pisarze jak Merimée, Sienkiewicz i Zola.

Powinniśmy dodać do wpływu, który wywarł na literaturę powszechną bezpośrednio sam Puszkina, ten olbrzymi wpływ, który wywarł na nią Gogol, Turgieniew, Tolstoj, Czechow i Gorki — cała wielka plejada geniuszów literatury rosyjskiej, którzy jednomyślnie uważali Puszkina za swojego nauczyciela i którzy dali światu wielki i piękny, postępowy realizm literatury rosyjskiej, wywodzącej się od Puszkina.

Tylko wtedy, gdy będziemy o tym pamiętali, wyobrażymy sobie w całej pełni olbrzymie znaczenie Puszkina dla literatury całego świata.

Wg. K. SIMONOWA

### Aleksander Puszkina

### Pomnik

Exegi monumentum...

Dźwignąłem pomnik swój, nie trudem rąk ciosany, Wydepną ścieżkę doń miliony ludzkich stóp, Leń buntowniczy wzniosł i wyżej w chwale stanął, Niż Aleksandra pyszny słup.

Nie wszystek umrę. Nie! Duch, w lutnię wklejony, Znikomy przetrwa proch, nie będzie w ziemi gnij, I w sławę będę rósł, póki w podgwiedzinym świecie Choć jeden pieśniarz będzie żył.

Śluch o mnie pójdzie w dal przez całą Ruś w języku I nazwie imię me każdy lud: I Fin I dumny Słowian wnuk, i Tunguz jeszcze dziaki, I Kałmuk, wolny stepów syn.

I naród w sercu mnie po wieczny czas utwierdził Za to, że mniemam w swój nielitościwy wiek Wyślawiać wolność śmiało i wzywał miłosierdzia, I szlachetności uczuć strzegł.

Posłusznie, muzo, czyń, co boży duch rozkaże, Niech cię nie nęci laur, nie straszny obelg chór, Jedną miarą mierz pochwały i potwarze, A z głupcem się nie wdawaj w spór.

Przełożył Julian Tuwim

### Z cyklu: wkład Słowiańszczyzny w dorobek wiedzy świata

## Odkrycia podróżników rosyjskich

Przypominacie sobie zapewne — ciesząc się w swoim czasie wielkim powodzeniem — film radziecki pt.

„Dusze czarnych”. Przedstawiał on życie i dzieło wybitnego uznesego-podróznika rosyjskiego, Makłucha Makłajka.

Rzecz jasna, że Makłaj — to, acz pełne sławy, niemniej jednak ani pierwsze ani ostatnie nazwisko rosyjskie, które zapisało się w dziejach światowej geografii (i nie tylko w geografii, ale etnografii, antropologii itd.). Dużo, bardzo dużo filmów należało by nakręcić, aby zobrazować odkrywcę działalność wybitnych żeglarzy i podróżników rosyjskich, aby przedstawić ich potężny wkład, jeśli chodzi o likwidację „białych pamił” na kuli ziemskiej, o ujawnienie i zbadaenie najbardziej tajemniczych zakątków Azji, Antarktyki czy Arktyki — lub nieznanych przed tym wysp Oceanu Spokojnego (np. wyspy Suworowa, Kutuzowa, Rymalskiego-Korsakowa, Rumiancewa, Pomałina, Mienczykowska, Spiridowa, Borodino i t.d.).

Aby się zapoznać ze wspaniałymi pionierskimi osiągnięciami słynnych podróżników, wystarczy sięgnąć do ich dzieł wydanych przez Państw. Wydawn. Literatury Geograficznej w ZSRR: dowiemy się z nich dokładnie o dziejach odkrywczych ekspedycji rosyjskich — na przestrzeni od XVIII wieku aż do naszych niemal czasów.

### Wielka ekspedycja północna

Jednym z wyżej wspomnianych w dawniczym jest opis podróży S. Kraszennikowa (1711 — 1765).

Kraszennikow — syn zwykłego żołnierza rosyjskiego, jako młody chłopiec wziął udział w zorganizowanej przez Piotra I ekspedycji na Kamczatkę (1725), która to wyprawa następnie — (w latach 1732 — 1743) — rozwinęła się w Wielką Ekspedycję Północną. W wyniku tej ekspedycji zostały zbadaone olbrzymie połacie ziemi w głębi Syberii i Dalekiego Wschodu, wyrzeźbiona i wyspy na Oceanie Lodowatym, dzielna między Azją i Ameryką, część Alaski, północnej Japonii i półwyspu Kamczatki.

Obszerny „wzrach i wzdruk” ogromny półwysp Kamczacki, poświęcił mu Kraszennikow dzieło pt. „Opis Ziemi Kamczackiej”. Dzieło to przyniosło autorowi sławę światową.

### U źródeł Syr-Darii

Terytorium Azji Wewnętrznej nie przedstawia dziś „zagadki” geograficznej czy etnograficznej, ale do drugiej połowy XIX wieku była to t. zw. terra incognita — ziemia nieznaną, biała plama — na mapie. I jeśli olbrzymiemu óczarowi między Syberią a Himalajami, strzeżonemu szorstko przez wielkie pustynie, niebotyczne, pokryte wiecznym śniegiem góry, łańcuchy górskie — wydarło wreszcie jego „tajemnicę”, zasługa to odkrywczych wypraw słynnych podróżników rosyjskich, jak Siemionow, Przewalski, Robozowski, Potanin, Grum-Grzymajło, Kozłow, Obruczew i inni.

Nie jest przypadkiem, iż znakomity geograf rosyjski, P. Siemionow ma jeszcze drugie nazwisko: Tian-Szański. On to był bowiem właśnie pierwszym uczniem, który w latach 1856 — 1857 zbadał góry Tian-Szanu, docierając do jednego z najwyższych szczytów: Chen-Tengri. Zasługą ponadto Siemionowa jest pierwszy opis wspaniałego jeziora Issyk Kul i odkrycie źródeł Syr Darii.

### „Zwiady naukowe” Przewalskiego

„Zwiady naukowe” — tym skromnym mianem nazwał swoje odkrywcze podróże w głąb kontynentu azjatyckiego jeden z najwybitniejszych podróżników rosyjskich, M. Przewalski. Ładne „zwiady”! Pięć wielkich ekspedycji (1867 — 1888), z których cztery poszły kontynentem aż do Tybetu, a jedna — na Daleki Wschód. Przeszło 88 tysięcy kilometrów marszrut w kraja, uważany za „niemożliwy do przebycia!”

Nie trzeba dodawać, jak wielkie były zdobycze tych „zwiadów”! Krótko mówiąc dokonały one kompletnej rewolucji, jeśli chodzi o dziedzinę geografii fizycznej Azji Centralnej. Przewalskiemu zawdzięcza nauka światowa m. in. szereg bezcennych wiadomości o „Mongolii i Kraju Tangutów” (pierwsza większa praca naukowa, wydana w 1875 r.) oraz o niezbadanych przed tym terenach od Kuldży przez Tian-Szan aż do „koczującego” jeziora Lob-Nor (zob. dane w czasie podróży 1876 — 1877).

### Odkrycie azjatyckie „Atlantydy”

P. Kozłow, najzdolniejszy uczeń i wierny towarzysz Przewalskiego, zasłynął na cały świat dzięki swojej odkrywczej ekspedycji do Wschodniego Tybetu (kraju Kam), dokonanej w latach 1899 — 1900.

Nie tylko jednak studium naukowemu „Mongolia i Kam” zawdzięcza Kozłow swą sławę. Jest on bowiem również, między innymi, odkrywcą państwa, które od dawna... nie istniało. Oto w czasie jednej z wypraw natrafił Kozłow na zaspane 500 lat temu przez piaski miasto Charachoto. W mieście tym odkrył Kozłow około 2000 starych ksiąg oraz słownik, który naprowadził uczonogo na ślad zaginionego państwa tanuckiego Si-Sia.

### Ludzie — uosabiający najwyższą siłę moralną

Wśród wydanych przez Państwowy Instytut Wydawnictw Literatury Geograficznej w ZSRR prac słynnych podróżników rosyjskich, znajdujemy również i opisy odkrywcze

podróży morskich, przedsięwziętych w połowie XIX wieku przez żeglarzy i uczonych rosyjskich (Lisjański, Kocubu, Litke, Niewielskiej i in.), podróży, które odegrały bardzo poważną rolę w zbadaniu Oceanu Spokojnego i które walcie przyczyniły się do powstania nowej dziedziny wiedzy — oceanografii.

Omawiając wszystkie te książki, nie podobna nie zwrócić uwagi na b. poważny moment: postawę moralną rosyjskich badaczy mórz czy kontynentów. Przypominamy sobie s film „Dusze czarnych” piękny, głęboko humanistyczny stosunek prof. Makłajka do odkrytej przez siebie „dzikiej” ludności tybetańskiej. W przeciwstawieniu do „zachodnich” kolonizatorów, pełnych pogardy i nienawisli do czło człowieka „kolonizatorów”, podróżników, szukających „białych pamił” na mapie dla celów imperialistyczno-kolonizacyjnych — Makłaj niesie „swoim Papuasom” pokój, życzliwość, pomoc i braterską przyjaźń.

Postawa Makłajka jest postawą Litkego, Lisjańskiego, Niewielskiego, Siemionowa, Kozłowa, Kocubu i wszystkich innych wybitnych badaczy — podróżników rosyjskich.

Trafnie i pięknie o tym mówi znakomity pisarz rosyjski, Antoni Czechow, w nekrologu poświęconym Przewalskiemu:

„Ich ideowość i szlachetna ambicja, której podłożem była troska o honor ojczyzny i nauki, ich uparte dążenie do wykniętego celu, dążenie, przewyżczające wszelkie trudności, niebezpieczeństwa i pokusy, obliczone osobiste szczęście, ich obrazliwa wiedza oraz zamiłowanie do pracy, odporność na upał, zimno i wydrębiającą febrę oraz ich fanatyczna wiara w naukę, czyni z nich w oczach narodu ludzi zdolnych do poświęceń, ludzi uosabiających najwyższą siłę moralną...”

### Aleksander Puszkina

## Eugeniusz Oniegin

(fragmenty)

XX

Przyjechał do domu; pistolety  
Zbadał, w szkatułce zamknął snów;  
Legł i drogiego tom poety  
Otwiera; ozar Schillera słów  
Nie działa jednak... Myśli ucieka,  
Nie drzemie serce, krwιά ocieka;  
Nad jego łóżem dzierży straż  
Uroczą wizja: Oń tuarz...  
Włęcz książkę zamkną, pióro chwytaj,  
Przy świecy pisze... Ciesza w krąg...  
Pełne miłosny! bredni, mąk,  
Leją się dźwięki... W głos ja czyta,  
Pełen liryzmu, ognia, sił,  
Jak Delwóg, gdy pijany był...

XXIX

Już pistoletów lśni żelazo;  
Słychać o stępie miotków dźwięk,  
I kulę w ramię lufy widać,  
I zabrzmiął pierwszy kurków szaszek.  
I szarą strugę na panewki  
Proch się posypał ze sakiewki.  
A cyngiel trzyma kurka ząb  
W odwodzie jeszcze. Już za dąb  
Guillot się schował. Płaszcz szeroki  
Odrzucił każdy z wrogów dwóch.  
Zarecki, żołnie wabio ruch,  
Trzydzięści dwa odmierzył kroki.  
Prowadził druhów do ich met...  
Pistolet bierze każdy wnet

XXX

„Teraz się schodźcie”  
Idą wrogi.  
Jeszcze nie mierząc, z zimną krwią,  
Wolno i równo środkiem drogi  
Trzy kroki przeszli. A to są  
Trzy stopnie, które w grób prowadzą.  
Eugeniusz pierwszy z wielką władzą  
Nad sobą, cinnie krocząc w bój,  
Zwolna pistolet wznosi swój.  
Jeszcze pięć kroków przeszli. Leński  
Przymruża lewe oko... tuż  
Celować począł. — Ale już  
Oniegin strzelił. Groźna kłęk!  
Godzina bije; Leński dłoń  
Rozwari, wypuścił cicho broń.

XXXI

Na pierś bez jejki składa rękę  
I pada. Lecz zamglony wzrokiem  
Śmierć wyobraził, a nie mękę.  
Tak wolno w dół przez górski stok  
Śnieżna lawina sunie, jeszcze  
W słońcu miotając iskierkę deszczową.  
Eugeniusz pobił, uczył chłód,  
Spiesz na pomoc... — Próźny trud...  
Patrzy i wzywa... Nadaremnie:  
Jego już nie ma. Młody wieszak  
Kres wczesny znalazł! Chłodu dreszczem  
W kwiatach piękny unikał potajemnie,  
I uwił kwiat w jutrzniowy czas  
I na gitarze ogień zgasi!

LEO BELMONT



Cieniu poety! Pokój tobie! Pokój i światłość wiekuista!

G. J. Dobrow — „Na zgon Puszkina”



### 55 lat w służbie teatru

# Karol Adwentowicz zasłużony artysta sceny polskiej

„Romeo i Julia”, „Hamlet”, „Otel-  
lo”, „Król Lear”, „Burza” — Szekspi-  
ra, „Słuby panielskie”, „Zemsta” —  
Fredry, „Zbójcy”, „Intryga i miłość” —  
F. Schillera, „Kordian”, „Samuel  
Zborowski”, „Mazepa” — Słowackiego,  
„Upiory” — Ibsena, „Ojciec” — Strind-  
berga, „Ruy Blas” W. Hugo, „Żywy  
trup” Tolstoja, „Mieszczanie” Gorkie-  
go, „Kłitwa” Wyspiańskiego, „W ma-  
łym domu” Rittnera, „Złote runo”  
Przybyszewskiego, „Igrzysko” Staffa,  
„Lekomyślna siostra” Perzyskiego...

Długo wypadło by wyliczać wszyst-  
kie sztuki repertuaru klasycznego, roma-  
ntycznego, neoromantycznego, natu-  
ralistycznego i realistycznego, w któ-  
rych ścigał triumfy znakomity od-  
wojca postaci ibsenowskich, niezapom-  
niany Hamlet i Romeo, nierównany  
Karol Moor, wyborny Albin ze „Słu-  
bów panielskich”, świetny wojewoda  
z „Mazepy”...

Pamiętają jego mistrzowskie kreacje  
aktorskie teatru warszawskiego, Krakowa,  
Poznania, Łodzi, Katowic i wielu in-  
nych miast polskich, a w swoim czasie  
i sceny zagraniczne — Wiednia, Pary-  
ża i Zagrzebia (r. 1906 — r. 1914)

W najbliższym czasie bogaty dorobek  
artystyczny wieloletniego aktora wzru-  
szają się o jeszcze jedną pozycję: Karol  
Adwentowicz wystąpi na scenie łódz-  
kiego Teatru Powszechnego w roli  
prof. Sonnenbrucha w głosnej sztuce  
Leona Kruczkowskiego — „Niemy”.

Rola to jubileuszowa, w „Niemcach”  
bowiem znakomity artysta będzie świę-  
cił 55-lecie swej pracy w służbie sztuki  
teatralnej.

55-lecie? Właściwie to stał sceniczny  
Karol Adwentowicz jest nawet o 2  
bioda lata dłuższy. Już w 1893 roku  
występuje on przede jako aktor dra-  
matyczny (i śpiewak) w wędrownym trupie  
Czystogórskiego. Rok jednak 1895  
przynosi mu dopiero engagement do  
„teatrów starych”: „Wodewille” i „Re-  
nesansu” w Warszawie. „Renesans” jest  
miejscem pierwszych wielkich sukce-  
sów Adwentowicza (to sztuce Hauptman-  
na „Samotni”).

Z wielkim repertuarem teatralnym  
zapoznaje się Adwentowicz w Rygiu  
w Poznaniu (w 1899 r.), a następnie w  
łódzkim teatrze Paulkowskiego (1900  
— 1906), gdzie występuje wśród plejady  
takich sław aktorstwa polskiego jak  
Solski, Kamiński, Leszczyński, Chmie-  
liński, Rapański, Siemaszkowa, Fisz-  
er czy Gostyński.

Tu — a później u Solskiego w Kra-  
kowie (1912 — 1914) — powstają naj-  
większe kreacje sceniczne Adwentowi-  
cza: Hamlet, Romeo, Karol Moor itd.,  
tu, w szeregu sztuk, których tytuły wy-  
mieniliśmy częściowo na wstępie, u-  
gruntowuje się jego sława jako wiel-  
kiego aktora.

Lata wojny spędza artysta częściowo  
w wojsku, a częściowo na rekonwale-  
sencji za granicą (w Wiedniu i Za-  
grzebiu).

Po powrocie do kraju (1916 r.) nie  
znajduje Adwentowicz stałego zatrud-  
nienia. Występuje w tym czasie sto-  
sunkowo najczęściej w Teatrze Pol-  
skim w Warszawie, lecz głównie — i to  
przez 10 lat z okładem — objeżdża  
provincję. W czasie tych objazdów ar-  
tysta uzbogaca swój dorobek aktorski  
o szereg wielkich kreacji takich jak  
Otello i Król Lear Szekspira, Cesarz w  
„Ruy Blas” W. Hugo, Raszkolnikow w  
„Zbrodni i karze” Dostojewskiego i  
inne.

W r. 1928 kończą się prowincjonalne  
objazdy. Adwentowicz staje na czele  
teatru w robotniczej Łodzi. Cóż za ra-  
dostwo dla artysty, który już w 1903 r.  
organizował pierwszą bodaj w Polsce  
„Scenę Robotniczą”, wystawiając na  
niej specjalnie opracowane przez siebie  
sztuki: „Tłoczy” Hauptmanna, „Na-  
dzieje” Heimermsa, „Podpory spo-  
łeczności” Ibsena itd. Niestety — ra-  
dostwo krótkotrwałe. Nie dół się utrzy-  
mać na dłuższą metę teatr, w którego  
repertuarze znalazły się tak „oburzają-  
ce” przedwojenną burżuazję i kultu-  
rę sztuki, jak „Cjanalki” czy „Krzy-  
cie Chiny”...

W r. 1930 Adwentowicz przenosi się  
do Warszawy, gdzie aż do wybuchu  
drugiej wojny światowej prowadzi, od-  
znaczający się starannym doborem po-  
stępowego repertuaru i wysokim po-  
ziomem artystycznym — teatr „Kame-  
ralny”. Jako dyrektor „Kameralnego”  
obchodzi Karol Adwentowicz swój  
pierwszy jubileusz sceniczny — 35-lecie  
pracy aktorskiej. Jako wspomnienie po  
tym jubileuszu pozostała jeszcze jedna  
doskonała kreacja artystyczna — Wo-  
jewoda w „Mazepie” Słowackiego oraz  
pamiętkowa broszura, poświęcona dzia-  
łalności scenicznego jublata.

Lata okupacji są dla artysty — jak  
dla wszystkich uczciwych Polaków —  
okresem nędzy, poniewierki i przesła-  
dowań. Przeżywa on miesiąc 9-miesię-  
czne więzienie, piekło powstania war-  
szawskiego i gehennę popowstaniowej  
tubelki, by z jasnym i czystym czołem  
człowieka, który nie skalał się żadnym

oportunistycznym kompromisem — po-  
witać dzień Wyzolenia.  
Wyzolenie władze kras niedolom  
wielkiego aktora i jego przymusowemu  
(za okupacji) bezrobociu. W 1945 r.  
Karol Adwentowicz z polecenia dele-  
gata R. P. — organizuje teatr w Kata-  
wicach.  
Odnosiłszy szereg sukcesów na Ślą-  
sku — wraca znakomity artysta do  
miasta, w którym już przed wojną ura-  
z z Leonem Schillerem próbował stwo-  
rzyć scenę rewolucyjną: zostaje powo-  
lany w 1948 r. na stanowisko dyrektora  
łódzkiego Teatru Powszechnego.  
Na stanowisku tym uzyskał Adwen-  
towicz zaszczytne odznaczenie — Złoty  
Krzyż Zasługi i order „Sztandar Pracy”  
I Klasy. Na stanowisku tym w dn. 28  
bm. będzie święcił — w ramach ogólni-  
krajowych — jubileusz 55-lecia ofi-  
arnej i zaszczytnej pracy w służbie  
polskiego teatru.

### Z gościnnych występów Objazdowego Teatru Dramatycznego Domu Wojska Polskiego w Warszawie



„Matka” M. Gorkiego

### Z cyklu: sylwetki pisarzy robotniczej Łodzi

## Włodzimierz Słobodnik

Włodzimierz Słobodnik urodził się  
w 1900 r. na Ukrainie, lecz niebawem  
„został warszawianinem”, rodzice bowiem jego  
w 1903 roku osiedlili się na stałe  
w naszej stolicy.  
Jako dziecko przejawia Słob-  
odnik zrazu zamiłowanie do  
muzyki, lecz już w latach mło-  
dzieńczych następuje w tych za-  
miłowaniach zwrot — „w kie-  
runku” poezji.  
Rok 1925 — to data debiutu  
literackiego na łamach „Robot-  
nika”. W 2 lata później debiut  
książkowy. Pierwszy zbiorek poe-  
zji nosi tytuł „Modlitwa o sło-  
wo”.

W miarę coraz poważniejszego  
ogarniania treści społecznych  
poeta oddala się od „Modlitwy”  
i oto już w drugim z kolei tomiku  
brych”, przedwojennych czasów  
— Toć te tomiki wydawało się  
własnym sumptem, poświęcając  
na koszty druku pieniądze, prze-  
znaczone na codzienne utrzymanie...  
Czas wojny spędza poeta poc-  
zątkowo we Lwowie, gdzie  
współpracuje z „Nowymi Wido-  
nokregami”, następnie po napa-  
ści hitlerowskiej na Związek  
Radziecki, znajduje schronienie  
w Uzbekistanie, zamieszkując w  
stolicy tego kraju — Ferganie,  
(wspomnieniom z tego okresu  
poświęcony jest zbiór wierszy  
p.t. „Dom w Ferganie”).  
Zaraz po wojnie wraca do kra-  
ju i natychmiast wznawia dzia-  
łalność literacką.  
Osiedlenie Słobodnika w Ło-  
dzi nie jest przypadkiem. Kon-  
takt z wielkim robotniczym sku-  
piskiem „Aspik” poeta i nasuwa  
pomysł utworów „przeznaczonych  
specjalnie dla świetlic, oraz

wierszy o naszym mieście, jak  
„Dymy łódzkie”, „Do zazdrośno-  
go Serafina” itd.  
W zrozumieniu zapotrzebowania  
naszego czytelnictwa, Słobodnik  
oddaje swą wiedzę i talent twór-  
czości przekładowej:  
„Potępienie Paganiniego” WI-  
nogradowa — owoc długiej i mo-  
zołej pracy, wystawia Słobodnik  
kowi (przedwojennemu tłumacz-  
wi Puszkina i Lermontowa) nie-  
wątpliwie cenne świadectwo  
jako przekładowcy.  
Wkrótce, również w przekła-  
dzie Słobodnika, ukazuje się „Wy-  
bór wierszy” antyfaszystowskiego  
pisarza Hiszpanii, Lorca (nakładem  
„Książki i Wiedzy”).  
Słobodnik, oczywiście, pracuje  
nadal nad poezją o tematyce  
współczesnej. Specjalnie jednak  
interesuje go obecnie temat: „Ka-  
muna Paryska i jej przywódcy —  
Dąbrowski i Wróblewski”.  
Zapytany, co ma „na warszta-  
cie” — pokazuje nam Słobodnik  
tom nowel Lwa Tolstoja: wspólnie  
z żoną tłumacza ten tom dla  
Państwowego Instytutu Wydaw-  
niczego.  
Czesław Schabowski

## Aleksander Popow — wynalazca radia

(W 50-rocznicę nadania pierwszej depezy radiowej)

6 lutego 1900 r. Janacz ło-  
dów „Jermak”, znajdujący się  
w wybrzeży wyspy Hogland w  
zatoce Finskiej otrzymał depe-  
szę radiową: „Do kapitana  
„Jermaka”. W pobliżu Laven-  
sari oderwała się część lodow-  
ca, na niej — rybacy. Ratuj-  
cie”. Rankiem dnia następnego  
„Jermak” wyruszył na po-  
szukiwania i wkrótce na jego  
pokładzie znalazło się 27 ryba-  
ków, którzy nie liczyli już na  
żaden ratunek.  
Otrzymany przez „Jerma-  
ka” komunikat wysłany został  
z miasta Kotek (odległość o  
45 kilometrów od wyspy Hog-  
land) przy użyciu skonstru-  
wanej przez wielkiego uczono-  
go rosyjskiego, Aleksandra  
Popowa, pierwszej aparatury  
radiowej.

gdzie w r. 1882 otrzymał dyplom  
na wydziale fizyczno-matematycz-  
nym; w następnym roku objął  
stanowisko nauczyciela fizyki w  
Szkoła Oficerskiej w Kronstacie,  
posiadającej najlepiej na o-  
we czasy wyposażone laborato-  
rium fizyczne. W tym właśnie la-  
batorium skonstruowano pierw-  
sze na świecie modele aparatów  
radiowych.  
W końcu ubiegłego stulecia  
Henryk Hertz odkrył fale elektro-  
magnetyczne, nie potrafił jednak  
ocenić ich praktycznego znacze-  
nia. Dopiero wielki Popow zdolny  
wykorzystać praktycznie istnie-  
nie fal elektromagnetycznych,  
wyzyskać już istniejące przyrzą-  
dy do wysyłania i odbioru tych  
fal, stworzył nową dziedzinę tech-  
niki.

W wyniku wielu doświadczeń  
Popow skonstruował bardzo czu-  
ły aparat do odbioru fal. W toku  
swoich badań stwierdził on m. in.,  
że przewody elektryczne, bie-  
gnące wzdłuż ścian gabinetu fi-  
zycznego, wzmacniają odbiór. Do-  
łączył więc do aparatu odbiorcze  
go cieniły pręt metalowy, zwró-  
cony w górę — pierwowzór dzia-  
lącej anteny.  
7 maja 1895 roku na posiedze-  
niu Wydziału Fizycznego Rosyjs-  
kiego Stowarzyszenia Fizyczno-  
Chemicznego w Petersburgu Po-  
pow wygłosił referat na temat  
swoich badań, a po referacie za-  
demonstrował przekazywanie za  
pomocą skonstruowanej przez się  
bie aparatury, znaków Morse’a.

Aleksander Popow urodził się  
na Uralu w r. 1859, w rodzinie  
biednego popa. Przystąpił do nauki  
wczesnie zainteresował się nau-  
kami ścisłymi, ze względu na  
brak funduszy, ojciec oddał  
chłopaka do seminarium duchow-  
nego, ponieważ nauka była tam  
bezpłatna. Ale nawet w semina-  
rium Popow znajdował czas, by  
studiować samodzielnie matematy-  
kę i fizykę. Po ukończeniu semina-  
rium 18-letni Popow wstąpił  
na Uniwersytet Petersburski.

### Kronika kulturalna ZSRR

Powrócił do Moskwy ekspedycja  
archeologiczna, która dokonała w po-  
ważnych prac wykopaliskowych w  
pudnowej Turkmenii, a w szcze-  
gólności w okolicy stolicy Turkme-  
ńskiej SRR — Aschabadu. Uczni  
radzieccy znaleźli kilka tysięcy niezwy-  
kle cennych zabytków, pochodzących  
z różnych epok historycznych. Wiele  
uwagi poświęcono badaniom nad ma-  
łą znaną dotychczas kulturą Partów.  
W okolicach Nizy — jednej z rezy-  
dencji królów Party, znaleziono nie-  
zwykle rzadkie przedmioty, m. in. 60  
królewskich rycin — starożytnych  
naczyń z kości słoniowej, wykonanych  
z niezwykłym kunsztem. Uczestnicy  
ekspedycji, odkopali centralną salę pa-  
łacową, ozdobioną monumentalnymi po-  
sagami. Znaleziono tu również cenne  
dokumenty w postaci glinianych ta-  
bliczek z napisami.

Dzień 7 maja 1895 r. uznano  
za dzień wynalazenia radia. W  
ZSRR — dla upamiętnienia tej  
doby — obchodzi się corocznie 7  
maja „Dzień radia”.

W styczniu 1896 r. w Biuletynie  
Rosyjskiego Stowarzyszenia  
Fizyczno-Chemicznego ukazał się  
artykuł A. Popowa, w którym  
autor opisał dokładnie swój wy-  
nalazek oraz zamieścił szkice  
skonstruowanych przyrządów.  
Biuletyn ten rozszlano do najwie-  
kszych bibliotek świata. Wkrót-  
ce po tym, w czerwcu 1896 r.  
Włoch, Marconi, przypisując so-  
bie bezpodstawnie pierwszeństwo  
w wynalazieniu radia opatentował  
swoją „prządę” do telegrafu  
bez drutu”. W rok później Mar-  
coni zamieścił w jednym z czas-  
pism specjalnych schemat opatent-  
owanego przez przyrządu; o-  
kazał się „kopią schematu opra-  
cowanego przez Popowa.

Wielki uczone rosyjski pracowa-  
wał nieustraszenie nad udoskonalen-  
iem swego wynalazku, 24 mar-  
ca 1896 r. Popow wygłosił pu-  
bliczny odczyt, w którym omó-  
wił możliwość nadawania depezy

drogą radiową. Na wykładzie  
tym zademonstrował przekazanie  
przez radio krótkiego tekstu  
pierwszej na świecie depezy  
wraz z dokonaniem zapisu na ta-  
śmie papierowej.  
Admirał S. Makarow, postępo-  
wy człowiek owych czasów, do-  
brze rozumiejący znaczenie łącz-  
ności radiowej w marynarce wo-  
jennej, udzielił Popowowi zezwo-  
lenia na dokonywanie na stat-  
kach doświadczeń w tej dziedzi-  
nie. Przeprowadzając doświadcze-  
nia, Popow powiększał stopniowo  
zasieg fal. Jeden z jego współ-  
pracowników — Rybkin — usta-  
lił w tym czasie możliwość od-  
biierania sygnałów radiowych  
przy pomocy nasłuchu.  
W lecie 1897 r. Popow stwierd-  
ził w czasie dokonywania do-  
świadczeń przy nawigowaniu  
łączności pomiędzy statkami „E-  
uropa” i „Afryka”; że łączność  
ta przerywała się, jeżeli pomie-  
dzy tymi statkami znajdował się  
krajownik „Lejtenant Iljin”. Na  
podstawie analizy tego zjawiska  
uczony sformułował podstawowe  
zasady współczesnej radionawig-  
acji i radiolokacji.

Warto nadmienić, że dopiero  
w roku 1922, czyli o całe ćwierć  
wieku później, Taylor i Jung  
przeprowadzili w Stanach Zjedno-  
czonych analogiczne doświadcze-  
nia w dziedzinie radiolokacji.  
Aleksander Popow zmarł 31  
grudnia 1905 roku w wieku lat  
46.

gotowaniem do „studiów rzeźbiar-  
skich”. Można i tak, ale, niestety, bys-  
tra ciocia dobrej Wandzi dostrze-  
ga „rzeźbiarstwo” coś innego i wy-  
wozi siostrzyczkę na pensję do odle-  
głego miasta. Biedny Jędrus zostaje  
na wsi z sercem złamanym i żu-  
lem”. „Na szczęście” przychodzi  
1sza wojna światowa i „nudne” (bez  
Wandzi) życie „gagaćka” z marym-  
onką maki” wzbogaca się o całą ma-  
sz „głębokich przeżyć”. Przeobraża-  
ją go one do tego stopnia, że po  
powrocie z wojny nawet ciocia Ma-  
zowiecka nie ma nic przeciw temu,  
aby Szczerba poślubił Wandę. Nie-  
stety, „bogata duchowo” Wanda ma  
po pewnym czasie dosyć „złego sy-  
na na ziemi” i zaczyna z kolei deprawa-  
wać swego kuzyna, doprowadzając  
go do paraliżu, i nagłej śmierci. Po  
szeregu przygód, żywcem wziętych z  
najgłupszego amerykańskiego filmu  
kryminalnego, jasna dziewczynka „o-  
czyścza się” z niezdrowych żądź i  
wraca do „mocarnego” Jędrusia, któ-  
ry przez czas jej nieobecności wy-

## Duma o śmierci Jarosława Dąbrowskiego

Nie dla laurów, nie dla nagrody,  
Nie dla cześci, zuchwałej przygody,  
Kiedy na wierzch go burza wyniosła,  
Walczył tutaj Dąbrowski Jarosław.

Lud warszawski, czy lud paryski,  
Jednakowo sercu był bliżsi.  
On w Paryżu o Polskę Ludową  
Walczył, usta zaciąwszy surowo.

Jego serce zdradzać nie umie,  
Do ostatka wierne Komunie,  
I jak Wisła od wierzb rozplakana  
Lśni mu luną pożarów Sekwana.

Wielkie serce meżne jak szpada,  
Nieugięte jak barykada,  
A gorące, jak wystrzał z moździerza,  
Jednym rytmem z Komuną uderza.

Wersalczy już na Montmartrze,  
Lecz ma Montmartre w sercu tym tarczą  
I odpiera ataki wersalskie,  
Podejmując nierówną walkę.

(Z cyklu wierszy, W. Słobodnika, który wkrótce ukaze się nakładem „Książki i Wiedzy” w zbiorowym tomiku).

A gdy z polskim wiatrem we włosach  
Padł od błędnej kuli Jarosław,  
Szepnął: „Serce na wieki tu kładę,  
Bo i z serc można wznieść barykadę.

Niech żałoba was nie ocenia,  
Moje życie nie ma znaczenia,  
Choć śmierć spadzie z rąk mi wytrąca,  
O Republikę walczyć do końca!”

Komunardzi odważni płaćzą  
Nad Polaka śmiercią tułaczą,  
Ulicami Paryża żałobny  
Sunie kondukt, do chmury podobny.

I na wielkim placu Bastylli  
Każdy czoło przed trumną chyli  
I z pochodni czerwieńszych od zorzy  
Lud paryski kaplice utworzył.

Tak Dąbrowski — komunard Polak,  
O Republikę walczyć poległ.

## A pod okładką — nawóz faszystowski

Przyniósł ją nam do redakcji [s-  
den z naszych korespondentów z To-  
maszowa Mazowieckiego. Grubaśną,  
oprawą w tekturę, 500 stronicową  
książkę, „odbity czcionkami F. D.  
Wilkoszewskiego z Czestochowy”,  
1925 rok.  
— Wygląda na dość sfatygowaną  
— oceniliśmy książkę „na oko” —  
Niejedną, widną, czytelnik miał ją  
w ręku...  
— I ma nadal — wtrącił korespon-  
dent — I co najgorsze: dostaje ją z  
biblioteki Zw. Zaw. Prac. Przem.  
Włók. Oddział w Tomaszowie Mar-  
zowieckim.  
Informacja powyższa skłoniła nas  
do ważnego przetworzenia przy-  
niesionej „powieści” (tytuł „Ziemia”,  
autor: Władysław Kozicki).

Trzeci? Hm, „jasna paniątka” z  
lanowieckiego dworu „popolituje  
się” z większym „prostakiem”. Jedu-  
siem Szczerba. Chłopak jest — jak  
się wyraża autor — „zryły” i „mo-  
carny” więc dobra Wandzia postana-  
wia go „uczyć”. Autor nazywa to przy-

rasta wreszcie na „rzeźbiarza — na  
cjonalistę”.  
Ile słów w tej 500 stronicowej „po-  
wieści” — tyle głupstw. Ale nie tyl-  
ko głupstw. Nie tylko pornografii.  
„Utwór” Kozickiego sączy wyraźne  
jady faszystowskie.  
„WIERZE GŁĘBOKO W RYCHEŁE  
OSTATECZNE ZWYCISTWO NA-  
CJONALIZMU W POLSCE” — o-  
świadcza speaker „ideologii” autora,  
pan Rosniacki — „NA WYTWORZE  
NIE NACIONALIZMU LUDZKOŚĆ  
CZEKAŁA DZIEWIĘTNASTĘ WIE-  
KÓW, LICZĄC OD CHRYSZTUSA I  
JAKIE 4000 LAT PRZED CHRYS-  
TUSEM”. „DZIĘKI GENIUSZOWI  
MUSSOLINIEGO I KARNOSCI FA-  
SZYSTÓW POWSTAŁO PIERWSZE  
NOWOŻYTNE PASTWSTWO, OPARTE  
NA ELEMENTACH ZIEMI, NARO-  
DU I TRADYCJI”. „W POLSCE NA  
CJONALIZM ZOSTAŁ TEORETYCZ-  
NIE PRZYGOTOWANY I W ŻYCIU  
ZAINICJOWANY PRZEZ WIEKO-  
POMNĄ FRACĘ ROMANA DMOW-  
SKIEGO”...

Nie będziemy wspominali o róż-  
nych „smakowitych” scenkach „Zie-  
mi”, mających na celu zozydzenie  
idei postępu, wolności i sprawiedli-  
wości społecznej, o fragmentach, z  
których zleje nienawiść do pierwsze-  
go na świecie państwa socjalistycz-  
nego i tp. Nie warto.  
Warto natomiast i należy zaprzyt-  
nić Związek Zawodowy Pracowników  
Przemysłu Włókiennego, Oddział  
w Tomaszowie Mazowieckim, czemu  
to na półkach jego biblioteki znajdu-  
je się w roku 1950 książka wybrana  
jakby z prywatnej biblioteki Dobo-  
szyńskiego? I czy aby jest to jedyna  
elakubracja, która półki tej bibliote-  
ki zaneczyścza? Trzeba by ten nie  
dopuszczalny stan rzeczy uważnie  
skontrolować, zaglądnąc nieco pil-  
niej pod okładkę różnym, mniej zna-  
nym zwłaszcza „działom literatury”  
z okresu przedwojennego.



### Wzorowa placówka społeczna Prace koła LK przy szpitalu im. Barlickiego

Mówiąc o pracy 16-letniej Ligi Kobiet przy Dzielnicę Śródmieście-Lewa trzeba stwierdzić, że porównując rok 1945 i obecny widzimy bardzo dużo korzystnych zmian. Dziś koła nasze z coraz większą energią walczą o pokój — wzmoczoną wyjątkowością pracy.

W ostatnich czasach na wyróżnienie zasługują prace koła Ligi Kobiet przy szpitalu im. Barlickiego. Wszystkie zatrudnione tu kobiety, w liczbie 280, należą do Ligi Kobiet. Pomimo absorbującej je pracy zawodowej doskonale wywiązują się one z działalności społecznej, od której nikt się nie uchyla. Co dwa tygodnie odbywają się imprezy, urządzane dla chorych, na które składa się referat polityczny lub odczyt naukowy oraz część artystyczna, z udziałem chorych i zespołów świetlicowych.

Obecnie koło nasze przygotowuje się do godnego uczczenia Międzynarodowego Dnia Kobiet — w dniu 8 marca. Ekipa kobiet z naszego szpitala pojedzie dnia tego wraz z lekarzami do wsi Meka w powiecie sieradzkim, gdzie chłopcy otrzymają po prostu pomoc lekarską.

Koło zorganizuje również uroczystą akademię okolicznościową w szpitalu, na którą zaprosi nie tylko swe członkinie, ale również chorych, przebywających na leczeniu.

H. Donaszewska  
korespondentka „Głosu”

# Głos Kobiet

## Zdobyty Sztandar Przechodni obowiązuje do nowych wzmoczonych wysiłków

Jutro w wielkiej Hali Sportowej „Wimy” odbędzie się uroczyste zgrupowanie członkiń Ligi Kobiet, na którym łódzka organizacja przejmie sztandar przechodni, uzyskany przez nią w III etapie współzawodnictwa między Ligami Kobiet Warszawy i Łodzi. Sztandar ten przejmą robotnice Czerwonej Łodzi ze spracowanych rąk chłopców województwa rzeszowskiego, którym przypadł sztandar w II etapie. Sukces ten zawdzięcza nasza łódzka organizacja wielkiemu wkładowi wysiłku nad rozwojem i pogłębieniem socjalistycznego współzawodnictwa pracy, wzmocnieniu ofiarnego trudu na odcinku organizacyjnym, oświatowym, szkolenia zawodowego kobiet.

Podczas tej wyjątkowej pracy, w trakcie III etapu współzawodnictwa wyrosła nowa armia aktywistek i przewodniczących. Określa je coraz bardziej współpraca Ligi Kobiet z instancjami kobiecymi Zw. Zaw. Rozwinięły się Dzielnicowe Zarządy Ligi Kobiet, powstała sieć Komitetów Redakcyjnych gazetki ściennej, zacieśniła się i pogłębiła łączność miasta ze wsią.

W poczynaniach III etapu współzawodnictwa między Warszawą a Łodzią wysunęły się na czołowe miejsce następujące Dzielnice L.K.: Górna, Staromiejska i Górna Lewa. Dzielnicę Śródmieście ma bardzo po

ważne osiągnięcia na odcinku pracy oświatowej. W toku uroczystości na Dzielnicę te otrzymają następujące nagrody: pierwsza nagroda — proporzycyk i medalion Tow. Stalina — stanowi podkreślenie wspaniałych uroczystości Staliniad, w których łódzka organizacja zajęła pierwsze miejsce, nagroda druga — to piękna 6-lampowa superheterodyna, trzecia stanowi biblioteczka marksistowska. Nagrodą za pracę oświatową jest piękna plakorzeźba, przedstawiająca Adama Mickiewicza.

Nasza łódzka organizacja, zdobywając zasłużoną nagrodę, nie może jednak zapomnieć, że ma jeszcze niemałe braki w swej działalności, że zdobyte sztandary przechodni nakładają na nią poważny obowiązek dalszej twórczej pracy. Wiarym, że nasze aktywistki nie będą upajały się sukcesami, ale z jeszcze większą energią przystąpią do usunięcia istniejących jeszcze braków. Zdobyty przez nas sztandar wręczony zostanie czołowym przewodniczącym, będącym chlubą robotniczej Łodzi, zasłużonym działaczkom organizacji kobiecej: tow. Wandy Gościńskiej, Józefie Szewczykowej, Annie Ramus, Helenie Okrój i Franciszce Retlich. Godnie przedstawicielki robotniczej łódzkiej ujmą sztandar przechodni w swe odpowiedzialne dłoń.

Uroczystość jutrzejsza, odbywająca się w przededniu Międzynarodowego Święta Kobiet, ma ogromne znaczenie i dodaje nam na pewno bodźca na przyszłość. Kobiety łódzkie, które umiały zwyciężyć we współzawodnictwie ligowym — z pewnością potrafią również przy swych wstrząsach wypełnić zobowiązania produkcyjne, podjęte dla uczczenia Międzynarodowego Dnia Kobiet.

Helena Kędrak  
kierownik Wydziału Kobiecego KL PZPR



23 letnia, Aniela Kula, aktywna działaczka ZMP, przewodnicząca pracy na 8 krosnach w Zakładach Przemysłu Bawełnianego w Krośnicach na Dolnym Śląsku — uczy się obecnie w Technikum Włókienniczym w Łodzi. Mimo, że ukończyła 5 oddziałów szkoły powszechnej, dogoniła tych z maturą i obecnie świetnie sobie w Technikum daje radę.

W czasie ostatniej wojny znalazła się wraz z rodziną w Związku Radzieckim, gdzie pomagała przy pracy w ogrodzie sołchozowym. Casy te świetnie pamięta. Opowiada z entuzjazmem o tym, jak toczyło się życie w sołchozie, o świetlicy, pomocy lekarskiej na miejscu, o zabawkach i radioodbiornikach w każdym mieszkaniu. Ale przede wszystkim o tym, jak, mając 15 lat po raz pierwszy poprowadziła traktor, co było spełnieniem jej dziecięcych marzeń.

## Tow. Anna Ramus i Fr. Retlich o swym pobycie na zjeździe L.K. w Warszawie

W tych dniach w obradach Zarządu Głównego Ligi Kobiet w Warszawie wzięły m. in. udział delegowane przez Zarząd Główny L. K. w Łodzi przewodniczące pracy z Państwowych Zakładów Przemysłu Bawełnianego im. Stalina — tow. Anna Ramus i tow. Franciszka Retlich.

Po swym powrocie towarzyszyki opowiedziały nam o wrażeniach, jakie wyniosły z dwudniowej narady Ligi Kobiet.

Salę przy ul. Wilłowej szczerze wypełniły delegatki organizacji kobiecych z całego kraju — opowiada tow. Ramusowa. — Wśród nich nie brakło również i przedstawicielek organizacji wiejskich, które dzieliły się z nami swymi doświadczeniami z pracy w gminach wiejskich. We wsiach, podobnie, jak i w miastach, kobiety licznie podejmują zobowiązania dla uczczenia Międzynarodowego Dnia Kobiet — zobowiązują się

podnieść stopień uświadomienia wśród kobiet wiejskich, zorganizować większą ilość kół gospodyń wiejskich. Cieszymy się — kończy tow. Ramusowa, — że praca Ligi Kobiet stale rozwija się, że kobiety rozumieją coraz lepiej, czym jest dla nich ich własna organizacja.

— Obrady Ligi w Warszawie — dodaje tow. Retlich — udzieliły nam pewnych wskazówek dla naszej dalszej działalności zawodowej i społecznej. Nauczylimy się lepiej, niż dotychczas rozwijać pracę u-

świadamiąca wśród robotnic w naszym zakładzie, postanowiliśmy prowadzić systematyczne szkolenie nie wykwalifikowanych tkaczek, zwalczając nieusprawiedliwione absencje.

— Zjazd w Warszawie — mówią zgodnie na zakończenie rozmowy obie towarzyszyki — poza doświadczeniami, jakie wykorzystamy w swej pracy, przyniosł nam jeszcze jeden pożytek — zobaczyliśmy, jak szybko i pięknie rośnie nasza Stolica — dzięki zgodnym wysiłkom wszystkich ludzi pracy w naszym kraju.

## 2 tkaczki podjęły pracę na czterech krosnach żakardowych

Dwie tkaczki Państw. Zakł. Przemysłu Lniarskiego w Waliniu — Janina Belzek i Janina Paron przeszły od 15 stycznia br. do pracy na czterech krosnach żakardowych.

Dotychczas wielowarstwowość w przemyśle lniarskim ograniczała się do pracy na dwu krosnach żakardowych. Obie tkaczki mogły podjąć się pracy na 4 krosnach, dzięki umiejtniej organizacji pracy.

Janina Belzek i Janina Paron liczą po 22 lata, są członkiniami ZMP, a w tkalni pracują od trzech lat, produkując wielokrotnie we współzawodnictwie pracy.

Obie tkaczki osiągnęły przy no-

wym systemie pracy doskonale wyniki, przekraczając znacznie bazę akordową.

## Przedszkola w spółdzielniach produkcyjnych

W 22 spółdzielniach produkcyjnych w woj. szczyńskim otwarto ostatnio przedszkola, które prowadzi Towarzystwo Przyjaciół Dzieci. Powstanie tych placówek odejściu matki w pracy wychowawczej i pozwoli na bardziej aktywną pracę w spółdzielniach, zwłaszcza w okresie największego nasilenia robót polnych.

## Rzetelna praca drogą do dobrobytu i pokoju

### Tow. Józefa Szewczyk wzywa do walki o ekstre

— Ja również pragnę wziąć udział w masowym ruchu, ogarniającym wszystkie kobiety łódzkie, pragnące godnie uczcić Międzynarodowy Dzień Kobiet wzmoczoną produkcją. Zobowiązuję się produkować 50 procent ekstry na 4 krosnach, które obsługuję. Naszą szczerą i uczciwą pracę obdurowujemy zniszczone ręką wroga wsi i miasta, a jednocześnie utrwalamy pokój.

Masy pracujące całego świata zdają sobie sprawę, że drogą prowadzącą do wyzwolenia społecznego, do dobrobytu i pokoju — jest rzetelna praca. Rola nasza, ro-

la kobiet — w tym wielkim dziele jest szczytna — i my, dorównując mężczyznom, możemy produkować lepiej, więcej i szybciej.

Wzywam cały przemysł bawełniany, wszystkich wielowarstwotków, wszystkie przewodnice pracy do walki o produkcję najwyższej jakości. Tylko w ten sposób najlepiej uczymy Międzynarodowy Dzień Kobiet, tylko w ten sposób osiągniemy trwałą pokój.

JÓZEFA SZEWCZYK  
z PZPR Nr 3, odznaczona: orderem Sztandaru Pracy i Złotym Krzyżem Zasługi

## Usuwamy zaniedbania w położnictwie wiejskim

### Dokoła akcji opieki nad matką i dzieckiem

Jedną z form troskliwej opieki nad matką i dzieckiem jest akcja ochrony macierzyństwa i zdrowia dziecka. Poważny jej odcinek stanowi zapewnienie fachowej opieki kobiecie ciężarnej na wsi. Dla sprostania tym zadaniom wprowadzono na wsiach prace położnych gminnych. Obecnie na 3 tys. gmin już w 1700 gminach działają położne. Opiekują się one nie tylko kobietą ciężarną i rodzącą, ale także noworodkiem, prowadząc również akcję wychowawczą, propagandową w zakresie wiadomości o higienie. Pracując one pod kierunkiem lekaża, kierownika najbliższego ośrodka zdrowia i pod nadzorem lekarza powiatowego. Wszystkie kobiety ciężarne na terenie danej gminy mają prawo korzystać z jej pomocy.

Obecnie jednym z najpilniejszych zadań, stojących przed służbą zdrowia na wsi, jest stałe zwiększanie liczby porodowych i ustanowienie położnej w każdej gminie. Wymaga to mobilizacji sił fachowych już istniejących i szkolenia nowych kadr.

Fachowe położne skupione są zazwyczaj w większych miastach. Niezwykle — w ośrodkach tych istnieją poważne niedociągnięcia w stosunku do potrzeb. Część położnych pracuje nawet często w innych zawodach. Tego rodzaju zjawisko wymaga skierowania — opartego na doborowości — nadwyżek sił fachowych do gmin, nie posiadających jeszcze położnych. Akcją tą zajmie się w najbliższym czasie specjalna komisja, utworzona przez sekcję położnych przy

Związku Pracowników Służby Zdrowia, Komisja ta będzie badała teren i jego potrzeby, ustalając kolejność obsadzania placówek na wsi, biorąc przy tym pod uwagę staż zawodowy i pracę społeczną położnych, kierownych do pracy na wsi.

W tej pożytecznej akcji współdziałają winny wszystkie organizacje społeczne, a zwłaszcza kobiece. Poważna rola przypada w niej — obok służby zdrowia — masowemu organizatorom społecznym: Lidze Kobiet, Kółkom Góspodyń Wiejskich, Zw. Samopomocy Chłopskiej, które powinny zmobilizować swe myśli w kierunku zapewnienia kobiecie — matce na wsi odpowiednich warunków zdrowotnych i higienicznych.

W ostatnim czasie dużo się słyszy i czyta o wysuwaniu robotnic na stanowiska kierownicze, z jednoczesnym podkreśleniem ich zdolności organizacyjnych i pracy twórczej.

Przy awansowaniu kobiety, dyrekcja zakładu przyrzeka udzielać jej pomocy, jednak nie zawsze dotrzymuje obietnicy.

Z własnej obserwacji i doświadczenia śmiem stwierdzić, że często kobieta-robotnica otrzymawszy poważne stanowisko zostaje pozostawiona samej sobie i od początku musi sama uporać się ze swymi obowiązkami. A przecież zdajemy sobie sprawę, że w wielu wypadkach przy zmianie wykonywanej pracy pierwsze kroki nawet dla doświadczonych pracowników umysłowych bywają trudne.

Z tych względów było by wskazane, aby więcej interesowano się tymi kobietami, które w zrozumieniu potrzeb naszego kraju i budowie ustroju socjalistycznego z całym zaparciem siebie wkładają największy wysiłek, by na swym odcinku pracy najlepiej wywiązać się ze swych obowiązków.

Poruszona w tych kilku zdaniach sprawa ma na celu zaapelowanie do wszystkich kobiet, aby przyjmując na siebie odpowiedzialne funkcje nie lekkały się, że nie podążają obowiąz-

## 90 konduktorek pracuje w służbie ruchu MZK w Warszawie

W okresie od października do grudnia ub. roku Miejskie Zakłady Komunikacyjne w Warszawie zapoczątkowały szeroko zakrojoną akcję szkoleniową kobiet, organizując trzy kursy dla konduktorek. Słuchaczkami były kobiety skierowane do służby ruchu przez Ligę Kobiet.

Kursy trwały trzy tygodnie, obejmując: 7 dni przeszkolenia technicznego, 6 dni przeszkolenia biuletowego oraz 8 dni praktyki na wozach.

90 absolwentek kursów rozpoczęło już pracę w służbie ruchu MZK, która dzięki temu zyskała nowych w kwalifikowanych i odznaczających się uprzejmością i sumiennością pracowników. Z chwilą wzrostu li-

czebności taboru, MZK zwiększa ilość kobiet zatrudnionych w charakterze konduktorek, ceniąc w nich szczerą zapał do pracy.

## A. S. Makarenko

### Wychowanie w rodzinie Właściwe kształtowanie charakteru dzieci (Dalszy ciąg)

Sport jest także ogólnym środkiem wychowawczym, wywierającym wyraźny wpływ również i na sferę seksualną. Prawidłowo stosowane ćwiczenia sportowe, a szczególnie łyżwy, narty, wioślowanie, sy-

stematyczna gimnastyka pokojowa, przynoszą oczywistą korzyść. Wyżej wymienione środki i poczynania wychowawcze, jakkolwiek na pozór nie oddziałują bezpośrednio na wychowanie seksualne, jednakże niezawodnie prowadzą do tego celu, ponieważ w sposób najlepszy sprzyjają wyrobieniu charakteru i kierują psychicznym oraz fizycznym sposobem bycia młodzieży.

Tylko tam, gdzie w życiu rodzinnym stosuje się właściwe metody, również i oddziaływanie rodziców na dzieci oraz młodzież za pomocą wzajemów będzie ładniejsze i skuteczniejsze. Jeżeli jednak nie przestrzegamy się warunków, o których mówiliśmy, jeżeli nie wpaść się dzieciom należnych uczuć wobec poszczegól-

nych ludzi i wobec zespołu, wówczas nie przyniosą pożytku nawet najinteligentniejsze i najbardziej na czasie będące rozmowy.

Rozmowy to należy przeprowadzać wyłącznie w razie potrzeby. Nigdy nie trzeba ich wyciszać na zapas, z góry pouczając dziecko, a nie wskazując bezpośrednio na jakieś jego postępek. Ale zarazem trzeba śledzić pilnie najdrobniejsze odchylenia od zwykłego postępowania dziecka, aby czegoś nie przeoczyć i nie stanąć niespodziewanie wobec faktu dokonanego. Rozmowy takie powinny ujmować swym zakresem różną swobodnie, cynicznie powiedziona, upodobania do frywolnych anegdotek, nadmierne zainteresowanie się cudzymi skandalami rodzinnymi, podejrzliwość i dwuznaczne traktowanie zakochanych par, lekkomyślność przy jaźni z dziewczętami, wyraźnie nie pozabawiony zmysłowego zainteresowania brak szacunku dla kobiecie, zbytni pościg do strojów, przedwczesna kokieteryja, szukanie książek zbyt jawnie przedstawiających stosunki płciowe.

Rozmowy takie ze starszą młodzieżą mogą mieć charakter przekonywania i rozpatrywania danego zjawiska.

Z dziećmi w młodszym wieku natomiast rozmowy powinny być krótsze, nie pozabawione czasem tonu wyrozumiałości, a nawet bezpośredniego zaskazu lub kategorycznego żądania przestrzegania skromności.

O wiele większy wpływ, niż rozmowy, mają wypowiedzi rodziców, dotyczące innych osób, jeżeli postępowanie tych osób nasuwa zagadnienia o charakterze seksualnym. W takich wypowiedziach rodzice mogą z całą swobodą wyrazić ostre potępienie pod adresem tych osób, mogą przy tym okazać, że od swego syna czy córki oczekują innego postępowania i tak dalece są o tym przekonani, że nawet nie mówią o tym ze swymi dziećmi. W takim wypadku nigdy nie trzeba mówić: „Nie róbcie tak, to nie ładnie”, lepiej będzie powiedzieć: „Wiem, że ty byś tak nie zrobił — tyś nie taki!”

## Głos z PZPW Nr 35

### Kobiety wysunięte na stanowiska kierownicze należy otoczyć opieką i pomocą

kom. Oczywiście ich wypełnianie staje się prostsze wówczas, kiedy bezpośredni przełożeni dotrzymują swych obietnic przy wysuwaniu nas na stanowiska kierownicze i nie po-

zostawiają bez odpowiedniej pomocy i wskazówek.

G. Jarotowa  
koresp. „Głosu Kobiet”  
z PZPW Nr 35

## JAK SIĘ UBRAĆ



1. Luźny żakiet, zapięty z przodu na zamek błyskawiczny, kiesze, nie kryte.
2. Sportowy blazer — robimy go z koca, boki i rękawy rozcięte. Przędz zapinany na guziki, kołnierzyk koszulowy.
3. Wiatrówka sportowa, zapinana na 2 rzędy guzików. Kryte kieszenie, rękawy koszulowe ściągane na pasek.
4. Wiatrówka z gabardyny lub białego imianego płótna. Kaptur przyszyty na stałe, kieszenie na kładano.
5. Skromny i praktyczny pulower zrobiony z grubej wełny na drutach ściąganiem 4 oczka na prawo, 2 na lewo.



Kronika m. Kutna



WAŻNIEJSZE TELEFONY

- 22 — Pow. Kom. M. O.
33 — Miejski Posterunek MO.
41 — Straż Pożarna
50 — Zarząd Miasta Kutna
31 — Starostwo Powiatowe
32 — Pow. Zakł. Elektryczny
102 — Prezydium Pow. Rady Narodowej
108 — Pow. Zakł. Ubezp. Wzajemnych, ul. Narutowicza Nr 20
91 — Urząd Zdrowia
20 — Szpital Powiatowy
34 — Ubezp. Społeczna
7 — Walenta, Apteka
52 — Chacińska, Apteka
106 — Apteka „Pod Orłem”
90 — Pogotowie Sanit. PCK
69 — Polski Czerwony Krzyż (PCK)

Redakcja i Administracja „Głosu Kutnowskiego” mieści się w Kutnie przy ul. Narutowicza 2, tel. 217.

Niezapomniane dni pobytu w Ojczyźnie Socjalizmu

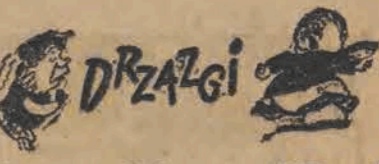
Tow. Gościńska opowiada o swej wycieczce do Zw. Radzieckiego

Tow. Wanda Gościńska, prządka, odznaczona orderem Budowniczych Polski Ludowej dopiero przed dwoma dniami powróciła ze Związku Radzieckiego. Brała udział w wycieczce, zorganizowanej przez Związek Zawodowy. Chociaż przystąpiła już do swej codziennej pracy, jeszcze wciąż całą duszą i sercem jest tam, w pierwszym na świecie państwie socjalizmu, potężnym i pięknym kraju ZSRR.

Spędziła jedenaście niezapomnianych dni w Moskwie oraz pięć dni w Mińsku. Był to okres wystarczający dla poznania się z kipiącym wartko, bujnym życiem tych miast, dla zapoznania ich okolic. To wszystko, co tam ujrzała, z czym zetknęła się bez pośrednio, wywołało zbyt wiele nowych doznań i wrażeń, które dopiero teraz, w wolnych chwilach porządkuje sobie w myśli. Ma o czym opowiadać i w zakła dzie pracy i u siebie w domu, wszędzie, gdziekolwiek przebywa. A wszyscy są ciekawi, a każdy chce wiedzieć, jak tam było, jakie wspomnienia przywołała ze Związku Radzieckiego.

Przed wszystkim utkwiała jej w pamięci ujmująca serdeczność i życzliwość ludzi radzieckich, przyjmujących całym sercem miłych gości z zagranicy. Na każdym kroku spotykali się Polacy z uprzejmym słowem, szczerym uśmiechem i chętnym wyjaśnieniem. A podczas swego jedenastodniowego pobytu stawali się jak najwięcej zobaczyć w Moskwie. Zwiedzili więc wspaniałe teatry, urządzone z prawdziwym przepychem i wystawiające sztuki na bardzo wysokim poziomie. Oglądali imponujące metro, zachwycając się każdą stacją z osobna. Byli w Muzeum na Kremlu i w licznych muzeach, zawierających zabytki przeszłości wszystkich narodów Związku Radzieckiego. Oszałamiał ich ogromny ruch, panujący w sklepach moskiewskich, zdobnych w marmury i cenne rzeźby, a pełnych różnorodnych towarów.

Najciekawsze było dla mnie zetknięcie się z radzieckimi ludźmi — opowiada tow. Gościńska — z robotnikami, chłopami, młodzieżą szkolną. Podczas zwiedzania szkoły podstawowej zdumiewało nas nadzwyczajne wyrobienie i wysoki poziom umysłowy dzieci radzieckich. Kilko spośród nich uczy się polskiego języka, a wszystkie dobrze znają literaturę polską. W fabrykach, które zwiedzałam, uderzyła mnie przede wszystkim wielka troska o człowieka pracy — urządzenia higieny i bezpieczeństwa pracy zaspakajają wszelkie wymagania. Robotnicy posiadają pięknie urządzone stołówki, a w spisie potraw uwzględnione są nawet dania dietetyczne dla chorych. Świetlice, żłobki i przedszkola — jakie nielato można znaleźć u nas. Zwiedzając sowchoz oraz kolchoz poznaliśmy ogromne osiągnięcia socjalistycznej gospodarki, ujrzałyśmy wieś, tworzącą jakby małe miasteczko, zelektryfikowaną, posiadającą szkoły, biblioteki, opiekę lekarską, świetlicę itp. W izbach chłopskich — wszędzie dostatek ubrań i żywności. W Mińsku wycieczka zwiedziła fabrykę samochodów i aparatów radiowych. (sam)



Piosenki za 25 zł

Teos wybrał się do Warszawy, aby zobaczyć stolicę i nią się nacieszyć. Kiedy po przyjeździe podzielił się z nami swymi wrażeniami, na zakończenie entuzjastycznego sprawozdania do dał: „Muszę koniecznie powiedzieć jeszcze o pewnym zdarzeniu, które nadaje się do zamieszczenia w moim kąciku — w Drzągach.

Siedzę sobie w przedziale i zjadam rumiane jabłka, kiedy nagle słyszę jakiś śpiew. Właściwie nie był to śpiew, ale raczej smętne zawodzenie. Z trudnością zrozumiałem słowa — Warszawa, Ty i ja. Potem śpiew się przybliżył i wreszcie w progu mego przedziału stanął obywatel z plikiem papierów w zanadrzu.

„Sprzedaję najnowsze piosenki” — oznajmił. 25 złotych jeden zbiór i dla odmiany zaśpiewał „Rumbę Negro”.

Kupiłem jeden zbiór. I cóż się okazało? A no, że błędów ortograficznych było bez liku.

Po przeczytaniu i wysłuchaniu śpiewu, straciłem chęć do muzyki, a szczególnie do wszelkich piosenek. Bowiem i reklama (śpiew) i tekst (błąd) pozostawiały wiele, bardzo wiele do życzenia.

I ciągle jeszcze słyszę „Warszawa, Ty i ja” oraz ową przekłętą rumbę.

PRZZ prowadzi kursy zawodowe

Powiatowa Rada Związków Zawodowych w Kutnie prowadzi liczne kursy zawodowe. Wymienić tutaj należy między innymi kurs ślusarsko-tolarski dla robotników niewykwalifikowanych, kurs budowlany.

Niezależnie od powyższego organizowane są kursy dla mę żów zaufania, członków Rad Zakładowych i referentów BHP. Zainteresowanie kursami jest bardzo duże.

Bary mleczne cieszą się powodzeniem

Niedawno uruchomiony został przez Okręgową Spółdzielnię Mleczarską „Jedność” Bar Mleczny w Brzezinach.

Nowootwarty Bar cieszy się wielkim powodzeniem wśród miejscowego społeczeństwa i przybywających z okolic chłopów.

Za niską cenę można w nim spożyć śniadania złożone z mleka, śmietany, maślanek lub mleka kakaowego i bułeczek z masłem i serem.

W Barze Mlecznym jest czysto, obsługa uprzejma i zręczna. Należy się spodziewać, że „Jedność” uruchomi podobne bary i w innych miejscowościach naszego województwa.

Z narady wutwórczej kolejarzy

Oszczędność i czujność najważniejszymi zagadnieniami

Niezwykłe ważne sprawy poruszono na ostatniej naradzie wutwórczej kutnowskich kolejarzy z odcinka drogowego.

6.500 sztuk drobiu

Zaszczepiono przeciw pomorowi

W roku ubiegłym zaszczepiono przeciw pomorowi 6.500 sztuk drobiu. Szczepienia, o ile był to drób małorolnych chłopów, lub należących do spółdzielni produkcyjnych, odbywały się bezpłatnie. Przy okazji warto podać, że na terenie powiatu kutnowskiego założono 5 stacji kopulacyjnych indorów i 2 kaczorów.

Liczne zakłady dla chorych, starców i młodzieży

Opieka Społeczna w świetle cyfr

Na terenie powiatu kutnowskiego prowadzi się szereg zakładów opiekuńczych, w których pensjonariusze znajdują jak najbardziej dogodne warunki i pomoc lekarską.

Należy do nich Zakład Specjalny, Szkoleniowy dla niewidomych. Zakład dla chłonicznie chorych w Kutnie, Dom Opieki dla Dorosłych w Franciszkowie, 3 kuchnie powszechne, Izba Dworcowa i punkty Opieki nad Matką i Dzieckiem.

W zakładach przebywa 125 pensjonariuszy, którzy otrzymują całkowite wyżywienie, odzież, bieliznę i co najważniejsze stałą i staranną opiekę lekarską. W kuchniach powszechnych dożywia się przeszło 600 osób, najbardziej potrzebujących pomocy.

Oddzielne miejsce poświęcić

należy szeroko rozwiniętej opiece nad matką i dzieckiem. W punktach opieki dożywia się ponad 500 dzieci, a 251 sierot otrzymuje zapomogę pieniężną i odzież.

Matki karmiące, kobiety ciężarne oraz dzieci do lat 5 otrzymują ponadto mleko, masło, cukier, owoce i szereg innych artykułów. W roku 1949 rozdano 475 wyprawek niemowlęcych bezpłatnie.

Innym odcinkiem działania jest likwidowanie dziedzicostwa. Zebracy zdolni do pracy kierowani są do zakładów przemysłowych, inni, wymagający pomocy — do Domów Opieki. W ten sposób likwiduje się i tę smutną spuściznę lat przedwojennych.

A oto jeszcze kilka szczegó-

łów z działalności Referatu Opieki Społecznej.

W roku 1949 niewidomi otrzymali ekwiwalent za kartki, pobierane w roku 1948. Ponadto otrzymali dwukrotnie zapomogę pieniężną w wysokości 3 tys. zł. Ekwiwalent ten i zapomogi w stosunku rocznym złożyły się na sumę 700.000 zł. Referat Opieki Społecznej przydzielił także dla najbardziej potrzebujących 1750 par butów oraz odzież i bieliznę.

Poważnym mankamentem na terenie naszego powiatu jest brak żłobków, co bardzo uciążliwe jest szczególnie dla matek pracujących. I ta sprawa jednak zostanie rozwiązana, gdyż Urząd Wojewódzki przewiduje w Planie 6-letnim budowę żłobka w Kutnie, przeznaczając na

ten cel 4 miliony złotych.

Oczywiście trudno w ramach jednego artykułu zamknąć całą działalność roczną Referatu Opieki Społecznej przy Starostwie Powiatowym w Kutnie. Z podanych jednak powyżej cyfr wynika jasno, że zrobiono dużo, że Opieka Społeczna w Państwie Ludowym nosi zupełnie odmienny charakter i objęła się nią jedynie ci, którzy rzeczywiście wymagają pomocy. Opieka Społeczna nie demoralizuje więc społeczeństwa, ale służy ka lekom, starcom i dzieciom.

I jeszcze jedno. Pomoc Opieki nie jest jałmużną, którą otrzymują niezdolni do pracy, ale jest spełnieniem obowiązku Państwa wobec obywateli. I tylko tak należy rozumieć zadania Opieki Społecznej.

Rozwój oświaty rolniczej

Dokonane w Polsce wielkie przeobrażenia gospodarcze i społeczne na wsi stwarzają konieczność podniesienia i upowszechnienia oświaty rolniczej. W związku z rozwijającą się mechanizacją rolnictwa i jego intensyfikacją, w związku z rozwojem spółdzielczości wiejskiej we wszystkich jej formach, wylaniają się potrzeby wykształcenia dziesiątków tysięcy traktorzystów, mechaników, agronomów, buchalterów i t. p. To za potrzebowanie wsi na wykwalifikowaną siłę roboczą będzie z każdym rokiem wzrastać. Sprawa jest go zaspokojenia nie od dziś więc stanowi poważny problem.

Leżąc rozwój oświaty rolniczej, to nie tylko sprawa zaspokojenia aktualnych potrzeb wsi i dostarczenia jej tysięcy wykształconych i wykwalifikowanych pracowników. To ogromna sprawa społeczna. W spadku po rzadach przedwojennych odziedziczyliśmy wieś z zacofaną gospodarką i kulturalnie. Chłopi pracujący, w większości swej niewykształceni i wskutek polityki kartelowej pozbawieni nawet najprymitywniejszych narzędzi produkcji — gospodarowali źle. Zacofane metody gospodarowania jeszcze dziś panują w wielu wsiach. I mimo ogromnego wzrostu urodzaju w porównaniu z okresem przedwojennym plony polskiego rolnictwa są jeszcze zbyt niskie.

Zmiana struktury gospodarczo-społecznej na wsi polskiej nigdy nie będzie pełna, jeżeli w ślad za tym nie rozwinię się nowoczesna kultura rolna. Dlatego też na szcze państwa ludowe kładzie szczególne nacisk na rozwój oświaty rolniczej.

Stan, jaki władze szkolne na wsi zastały w okresie powojennym, nie rokował dobrych nadziei na rozwój oświaty rolniczej. Niski stan szkolnictwa przedwojennego przybierał na wsi charakter katastrofalny. Fakt, że w Polsce przedwojennowej były zaledwie 162 szkoły rolnicze, a w tym tylko 7 szkół średnich, obejmujących łącznie 1000 uczniów, świadczy o tym, że oświata rolnicza była kopcuzkiem na wet w zacofanym szkolnictwie polskim. Rządy przedwojenne nie chciały podnosić kultury wsi. Nie chciały dawać nauki młodzieży wiejskiej. Nie myślały o rozwoju produkcji rolnej, która i tak nie miała dostatecznego zbytu.

Zacznijmy jednak od stron dodatnich. W chwili obecnej czynnych jest 89 kursów, na których naukę czytania i pisanja pobiera 1707 osób. W tej liczbie stosunkowo mało jest jednak kursów, organizowanych przez organizacje społeczne. Dla przykładu podamy, że ZMP prowadzi zaledwie 7, a Liga Kobiet tylko 2 kursy. Podobnie jest z zespołami. Na ogólną liczbę 36 zespołów, które skupiają 364 słuchaczy, wymienione powyżej organizacje prowadzą zaledwie po jednym. Jest to stanowczo za mało.

Nie zadowalająca jest także frekwencja. W stosunku średnim wynosi ona obecnie, około 60 procent. I tutaj daje się zaobserwować ciekawą zjawiskę. Na niektórych kursach frekwencja jest niemal 100 procentowa, na innych natomiast bar-

dziej zagadnienie oświaty rolniczej znajduje się na drodze do pełnego rozwiązania. Mamy już w Polsce 200 liceów i 500 średnich szkół rolniczych, do których uczeszcza 35 tysięcy uczniów. Jest to niewątpliwie postęp ogromny. Tym bardziej, że wraz z rozszerzeniem zasięgu szkół rolniczych nastąpiła poważna zmiana ich składu socjalnego na korzyść dzieci małych i średniorolnych chłopów.

Mimo ogromnego postępu w stosunku do okresu przedwojennego szkolnictwo wiejskie w dalszym ciągu trzeba będzie jeszcze rozwijać. Zbyt mała liczba młodzieży wiejskiej zdobywa dziś jeszcze kwalifikacje agronomów, techników czy księgowych. Tym

bardziej staje więc przed młodzieżą chłopską zadanie jak najlepiej wykorzystać tych możliwości uczenia się, jakie stworzyło jej państwo ludowe. Trzeba uczyć się prędko — do minimum zredukować pozostawanie w klasach na drugi rok, trzeba uczyć się dobrze, aby ze szkół wychodzili wysoko wykwalifikowani, kulturalni i postępowi przodownicy rolnictwa. Rozwój oświaty rolniczej wymaga przed młodzieżą chłopską wspaniałe perspektywy rozwoju. Należy na nią zaszczytny tytuł nosicielki kultury wiejskiej. Tej kultury, która wraz z postępowo gospodarczym i społecznym będzie doprowadzała o wiejską wsi polskiej na drogę socjalizmu. E. Tokar.

Robotnicy majątku Niwki proszą o uruchomienie przedszkola

Na terenie powiatu kutnowskiego znajduje się majątek PGR Niwki. Mimo, że majątek zatrudnia poważną liczbę pracowników, jednak życie kulturalne pozostawia tutaj wiele do życzenia. Świetlica nie przejawia większej działalności i służy tylko za miejsc zebrań. Robotnicy domagają się ożywienia jej pracy i rozwinięcia przez nią życia kulturalno-oświatowego.

Jest jednak i poważniejsza bolączka. W majątku jest około 30 dzieci i ze wszech miar wskazaniem było by uruchomienie tutaj przedszkola.

Apel pracowników PGR nie może pozostać bez echa i przedszkole jak najszybciej winno być uruchomione.

Pierwszy tydzień lutego — 15 spółdzielni produkcyjnych

Ruch spółdzielczości produkcyjnej, którego wynikiem jest w styczniu powstanie 104 nowych spółdzielni, rozwija się z niesłabnącą siłą i w tym miesiącu. Świadczy o tym fakt, że w pierwszym tygodniu lutego w Centrali Rolniczej Spółdzielni „Samopomoc Chłopska” zarejestrowano 15 nowych gospodarstw zespołowych z województwa łódzkiego i rzeszowskiego.

Mroki ciemnoty rozpraszają się

Walka z analfabetyzmem przybiera na sile Trzeba podnieść frekwencję na kursach

O akcji zwalczania analfabetyzmu piszemy często, gdyż jest to zagadnienie wielkiej wagi. Jeśli bowiem chcemy upowszechnić kulturę i oświatę, jeśli chcemy, aby w każdej chacie wiejskiej chętnie czytało książki, to trzeba rozpocząć od zlikwidowania smutnej spuścizny lat przedwojennych.

Powiat kutnowski nie należy do stędy do powiatów przodujących w tej dziedzinie. Mamy wprawdzie duże osiągnięcia, ale są także braki. Zacznijmy jednak od stron dodatnich. W chwili obecnej czynnych jest 89 kursów, na których naukę czytania i pisanja pobiera 1707 o-

sób. W tej liczbie stosunkowo mało jest jednak kursów, organizowanych przez organizacje społeczne. Dla przykładu podamy, że ZMP prowadzi zaledwie 7, a Liga Kobiet tylko 2 kursy. Podobnie jest z zespołami. Na ogólną liczbę 36 zespołów, które skupiają 364 słuchaczy, wymienione powyżej organizacje prowadzą zaledwie po jednym. Jest to stanowczo za mało.

Nie zadowalająca jest także frekwencja. W stosunku średnim wynosi ona obecnie, około 60 procent. I tutaj daje się zaobserwować ciekawą zjawiskę. Na niektórych kursach frekwencja jest niemal 100 procentowa, na innych natomiast bar-

dzko niska. Dzieje się tak, między innymi wskutek zbyt małej agitacji ze strony kierowników kursów. Dla tego też trzeba przedsięwziąć odpowiednie i energiczne kroki i frekwencję zwiększyć. Nie można bowiem dopuścić do tego, aby na kursach obliczony był na przykład na 50 osób, uczęszczało zaledwie 20, czy 30.

Drugie ważne zagadnienie, to organizowanie nowych kursów poprawy czytania. Nie dość bowiem dać analfabecie naukę początkową, trzeba aby uczył on się dalej, nie wolno dopuścić do wtórnego analfabetyzmu.

Ogłoszenie o przetargu

Referat Zbiorowego Żywienia przy Powszechnej Spółdzielni Spożywców w Kutnie, ogłasza przetarg na sprzedaż zlewek i obierzyn z ziemniaków z obydwa Gospód Spółdzielczych. Podania należy składać pod w. w. adres do dnia 15 lutego 1950 r. Zarząd P. S. S. zastrzega sobie prawo wyboru oferty.



# 20 LAT temu

### Co pisała prasa łódzka 11 lutego 1930 r.

#### PORÓD NA ULICY

Przy zbiegu ulic Narutowicza i Sienkiewicza upadła na chodnik 22-letnia Marianna Kamińska, wyskramowana z powodu niemożności uiszczenia komornego. Nieszczęśliwa ofiara kryzysu urodziła na ulicy dziecko płci męskiej.

#### PAROWIEC SPŁONAŁ I ZATONAŁ

Tuż przed wjazdem do portu nowojorskiego zapalił się parowiec „Monachus”. W ostatniej chwili przed zatonięciem zdołano uratować wszystkich pasażerów oraz załogę.

#### NOWY MORD W RODZINIE PIŁSUDCZYKÓW

W dniu wczorajszym zastrzelony został w podejrzanych okolicznościach kapitan Kaz. Kruszewski, były adiutant zaginionego gen. Zagórskiego.

#### ZŁODZIEJ I PODPALACZ POSŁEM BB.

W dniu wczorajszym komisja nie tykalności poselskiej wydała sądom posta BB — Baćmaga, który dopuścił się szeregu kradzieży i podpalen.

#### KOMUNISCI OKUPUJĄ ZAKŁADY OPPLA

Kilkuset komunistów niemieckich, a posłem Muellerem na czele wtar-

gnęło do zakładów samochodowych Oppla w Russelheim, okupując je wespół z pozostałymi robotnikami. („Głos Poranny”).

#### AFERA EMIGRACYJNA

W Łodzi wykryta została wielka afera emigracyjna. Szajka, złożona z dziewięciu osób — wyłudziła ostatnie grosze od ludzi, pragnących wyjechać zagranicę w poszukiwaniu pracy i chleba.

#### UPIÓR Z DUESSELDORFU SCHWYTANY?

W Duesseldorfie zaarrestowano pewnego osobnika, który przyznał się do popełnienia czterech mordów, popełnionych na dorastających chłopcach.

#### DEMONSTRACJE W MADRYCIE

W Madrycie trwają bez przerwy demonstracje ludności i studentów, domagających się wprowadzenia republiki.

#### GWAŁTOWNY SPADEK TEMPERATURY

Po kilku tygodniach niezwyklego ciepła — wczoraj w nocy nastąpił gwałtowny spadek temperatury. Silne mrozy nawiedziły całą Europę.

## ZE SPORTU

# Dwa dni pod znakiem Gdańska

### Dziś walczą o mistrzostwo I ligi pięściarze Łodzi i Gdańska — jutro zaś pasjonować nas będą pływacy tych dwóch miast

Kalendarzyk dzisiejszych i niedzielnych imprez sportowych przedstawi się bogato. Będziemy oglądać w pierwszorzędny wydaniu boksy, piłkę siatkową, pływani. Poza tym odbędą się zawody lekkoatletyczne w hali, zawody półfinałowe siatkówki kół sportowych, oraz mecze o drużynowe mistrzostwo klasy B. w boksie.

Zacznijmy od boksu. Związkowlec—Zryw walczą dzisiaj z Gwardią z Gdańska o mistrzostwo pierwszej ligi bokserskiej. Łodzianie stoją na straconej pozycji, chcą jednak uzyskać honorowy wynik. Gwardia przybywa w najbliższym składzie. Związkowiec wystąpi ze Stasiakiem, Czarnieckim, Kijewskim, Taborkiem i Niewadziłem na czele. Pięściarze ŁKS Włókniarza walczą w niedzielę w Poznaniu z Kolejarzem.

#### DRUGI DZIEŃ WALK SIATKAREK

Dzisiaj odbędzie się drugi dzień turnieju siatkówki żeńskiej o puchar Polskiego Związku Koszykówki, Siatkówki i Szcypiorniaka. W drugiej grupie walczą o wejście do finału 6 zespołów. Faworytem są drużyny: AZS — z Warszawy, Chemii z Łodzi, oraz Kolejarza ze Szczecina. Dziś odbędzie się spotkanie o godzinie 10 i wieczorem o godzinie 18. Grała sportowe przy zakładach pracy jutro w półfinałach na dwóch salach.

#### NA PŁYWALNI „OGNISKA”

W pływaniu Gdańsk spotka się jutro z Łodzią w ramach zawodów o puchar Polskiego Związku Pływackiego. Faworytem jest zespół łodzian.

Miłośnicy zapamiętania podziwiać będą drużyny Siły z Nowego Bytomia (lidera tabeli) w walce z miejscową Gwardią. Uzyskanie przez go gospodarzy wyniku remisowego powinno ich zadowolić.

#### NA RINGACH B - KLASOWYCH

Bokserzy drugiej klasy B kończą pierwszą rundę spotkań. W Kuchnie tamtejsza Spójnia rozegra mecz towarzyski z Orłem z Włocławka.

#### Prezes łódzkiej pływaków

#### O meczu Gdańsk-Łódź

Marchlewski i Cichoński budzą obawy łodzian — Niedzielne spotkanie pływaków Łodzi z reprezentacją Wybrzeża, będzie dla Łodzi ostatnim spotkaniem w ramach walk o miejsce w finale o puchar P.Z.P. Mimo, że Łodzianie są zdecydowanie faworytami w tym spotkaniu, to podkreślić należy, że Zarząd ŁOZPiP traktuje mecz poważnie i na starcie ujrzymy najsilniejszy skład łodzian.

Jeśli chodzi o gości, to interesuje nas przede wszystkim występ marynarza — Cichońskiego. Ekspozycyjny znajduje się w rewelacyjnej formie, o czym świadczy wynik 2:49 min. na 200 m. stylem klasycznym. Wynik ten uzyskany został co prawda na basenie długości 20 mtr. i z tego względu nie może być uznany za rekord Polski. Konkurentem jego jest nasz doskonały Nikodemski, który pływa regularnie 200 mtr. w granicach 2:33 — 2:54 min., ale na basenie 25 metrowym. Stąd wniosek, że zwycięzca z tego biegu może stać się łatwo nowym rekordzistą Polski na dystans 200 mtr. stylem klasycznym. Cichoński podobno „dociera się” specjalnie na Łódź i korzystając z przepięknych wymiarów pływalni łódzkiej, zapowiada zaatakowanie rekordy Polski. Nie wolno mu jednak zapominać, że i te same plany posiada również ambitny Nikodemski. Specjalną uwagę należy również poświęcić reprezentantce Wybrzeża w stylu grzbietowym — Budziśównie, która na swoich 20-metrowym basenie uzyskiwała również ostatnio wyniki lepsze od rekordów Polski.

Również nasi „crawlicy” będą musieli dobrze uważać na Marchlewskiego, który jest w stanie zrobić niespodziankę, zwłaszcza na 100 mtr. st. dowolnym.

#### KOSZYKARZE NA WYJAZDACH

Zespoły ligi koszykowej grają na wyjazdach. Spójnia w Poznaniu, a ŁKS Włókniarz z Kolejarzem w Toruniu i ze Spójnią w Gdańsku. Szczegółowy kalendarzyk imprez sportowych na sobotę i niedzielę przedstawia się następująco:

#### SOBOTA

Zawody bokserskie: hala sportowa na Widzewie, godz. 19:00 zawodów o mistrzostwo pierwszej ligi: Związkowiec — Gwardia (Gdańsk).

Piłka ręczna: w sali Ogniska przy ul. Traugutta o godz. 10:00 dalszy ciąg rozgrywek półfinałowych turnieju w siatkówce żeńskiej o puchar P.Z.K.S.S.

#### NIEDZIELA

Piłka ręczna: w sali Ogniska przy ul. Traugutta odbędzie się trzeci dzień turnieju siatkówki żeńskiej o puchar P.Z.K.S.S.: Godz. 10:00 Unia — Kolejarz (Katowice), Chemia — Kolejarz (Szczecin), AZS — Spójnia, Godz. 17:00 Unia — Kolejarz (Szczecin).

#### Sport w ZSRR

## Kilka milionów ludzi radzieckich uprawia piękny i zdrowy sport narciarski

MOSKWA (obsł. wł.) W lutym br. miało 40 lat od rozegrania pierwszych narciarskich mistrzostw Rosji. Zawody te odbyły się 7 lutego 1910 roku w okolicach Moskwy, na dystansie 30 wiorst (ok. 32 km.), z udziałem 44 narciarzy. Zwyciężył wówczas Byczkow, który przebył ten dystans w czasie 2:26:47.

Paweł Byczkow — pierwszy mistrz narciarski Rosji — mieszka obecnie w Moskwie. Jest on zastępczym ministrem sportu Związku Radzieckiego i cieszy się dużym autorytetem wśród sportowców.

Obecnie sport narciarski zdobył sobie wielką popularność. Liczba osób uprawiających narciarstwo w Związku Radzieckim, sięga kilku milionów. Sport ten jest popularny nie tylko wśród mężczyzn. Począwszy od roku 1921 do wszystkich zawodów mistrzowskich wprowadzono konkurencję kobiecą.

#### ZGŁOSZENIA

do mistrzostw Europy na lodzie

OSLO (obsł. wł.) Do mistrzostw Europy w jeździe figurowej na lodzie, które rozpocznie się w Oslo 17 bm., zgłosiło się 12 państw:

Czechosłowacja, Węgry, Anglia, Austria, Belgia, Dania, Francja, Finlandia, Norwegia, Szwecja, Szwajcaria i Włochy.

W konkurencji kobiet startuje 16 zawodniczek. W konkurencji mężczyzn — 6 zawodników oraz w jeździe parami — 6 par.

## WIĘKSZE WYGRANE 58 LOTERII

### 2-gi dzień ciągnięcia II-aj klasy

Główna wygrana dnia 1.000.000 zł padła na Nr 26087

Wygrane po 200.000 zł padły na Nr Nr: 22450 58409 58743

Wygrane po 100.000 zł padły na Nr Nr: 13699 13763 14481 26943 27111 36872 43223 68002 68132 77947 85371 91074 101628 104168

Wygrane po 40.000 zł padły na Nr Nr: 2631 23795 26105 34974 44652 43563 55530 55905 65360 74027 85853 87558 99116 102320

cin), Spójnia — Kolejarz (Katowice), Chemia — AZS. O godz. 9 w salach przy ul. Drebnowskiej 86 i Sterlinga 24 odbędą się półfinały kół sportowych w siatkówce męskiej i żeńskiej.

Zawody pływackie: na pływalni Ogniska o godz. 17 odbędzie się mecz Łódź — Gdańsk o puchar Polsk. Związku Pływackiego.

Zapasy: w sali Domu Kultury Miłojanina przy ul. Nawrot 27 o godz. 16 odbędzie się zawody o mistrzostwo ligi pomiędzy liderem tabeli Siłą z Nowego Bytomia oraz Gwardią miejscową.

Zawody bokserskie: o mistrzostwo klasy B okręgu łódzkiego odbędzie się ostatnie zawody pierwszej rundy: o godz. 11 w Piotrkowie walczą: Korab — Kolejarz, w Pabianicach: Włókniarz (Pabianice) — Władź, o godz. 15 w Konstancynie Stal — Gwardia, w Tomaszowie: Związkowiec — Legia (Sieradz).

Zawody lekkoatletyczne: w sali przy ul. Pogonowskiej 82 o godz. 9 odbędzie się zawody lekkoatletyczne, organizowane przez Chemię, ale dostępne dla zawodników i innych. Konkurencje żeńskie: bieg 25 mtr., pchnięcie kulą oraz sztafeta 4x25 mtr. Męskie: Skok wzwyż, trój skok z miejsca, biegi 800 i 3000 mtr. oraz sztafeta 3x800 mtr.

## Jutro rozpoczynają się w Moskwie mistrzostwa świata kobiet w jeździe szybkiej na lodzie



L. Krotowa (ZSRR) obok Isakowej jest czołową kandydatką na mistrzynię świata.

Moskwa (obsł. wł.) Na stadionie Dynamo w Moskwie trwają intensywne przygotowania do kobiecych mistrzostw świata w jeździe szybkiej na lodzie, które odbędą się 11 — 12 bm.

Obrzynie trybuny, mogące pomieścić ponad 60 tys. widzów oczyszczono ze śniegu, a nad teren lodowym umieszczono 160 reflektorów. W wygodnie urządzonej szatniach zainstalowano specjalne mefagony, przez które będzie nadawany przebieg zawodów dla odpoczywających zawodniczek. Uruchomiono również specjalne biuro prasowe z dodatkowymi połączeniami telefonicznymi.

Mistrzostwa wywołały w Moskwie obrzynie zainteresowanie. Do biura zawodów napływają stałe zgłoszenia na bilety wstępu dla stowarzyszeń sportowych, fabryk, urzędów, i t.p.

## Losowanie mistrzostw hokejowych świata

LONDYN (obsł. wł.) Losowanie tegorocznych mistrzostw świata w hokeju na lodzie odbędzie się w Londynie 18 bm.

Do mistrzostw zgłosiło się 13 państw: Czechosłowacja, Polska, Anglia, USA, Szwajcaria, Szwecja, Kanada, Francja, Belgia, Norwegia, Holandia, Finlandia, Jugosławia.

**GŁOS**  
Organ Łódzkiego Komitetu i Wojewódzkiego Komitetu Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

**Redakcja:**  
KOLEGIUM REDAKCYJNE

**Telefony:**  
Redaktor naczelny 218-14  
Zastępca red. naczelnej 218-23  
Sekretarz odpowiedzialny 218-05  
Dział partyjny 218-25

**Wzrost 18**

**Dział korespondentów robotniczych i chłopskich oraz redaktorów gazet robotniczych 218-42**  
**Dział nutacji 218-20**  
**Dział miejski i sportowy 218-21**  
**Dział ekonomiczny 218-11**  
**Dział fabryczny 218-19**  
**Dział rolny 218-21**

**Redakcja nocna 172-31**  
**Kolportaż 218-22**  
**Administracja 218-42**  
**Dział ogłoszeń Łódź, Piotrków, Warszawa 111-99 i 114-76**

**Wydawca RSW „Prasa”**  
**Adr. Red.: Łódź, Piotrkowska 85, III-cie piętro.**  
**Druk. Zakł. Graf. RSW „Prasa”**  
**Łódź, ul. Zwirki 17, tel. 205-62.**

D-1-13177

# 76 Niebezpieczny ZBIEG

O, nie, to święty, filozof, człowiek oderwany od wszelkich spraw świata, obsypany popiołem, ten który doznał objawienia. Dużo takich ludzi widziałem w Bombaju, drogi Blend. Jogowie mogą siedzieć tak bez jedzenia i spania, przebiegając różaniec i rozmyślając — po dwadzieścia trzy godziny bez przerwy. Może go pan klucę szpilkami, parzyć nogi ogniem — nic nie poczuję.

— Wepchnąłbym temu filozofowi bagnet między żebra — chytrze powiedział Blend — a zobaczylibyśmy, czyby nie poczuł...

Porucznik nie dokończył zdania. Hindus schylił się, szybko wsunął rękę pod skórę leoparda i wyrwał spod niej pistolet.

— T rrr r r a c h! — ułamek sekundy i pistolet wystrzelił w Blend. Porucznik upadł z przestrzeloną głową.

— D - e - e - e - n! D - e - e - e - n! — rozległ się nad drzewa mi przęgiły okrzyk Hindusów.

Wszystko ożyło, zastukało, zahuczało. Nad płaskimi dachami ukazały się głowy, oguszając zagrzmiał huk wystrzałów. „Zasadzka”. W głównej kolumnie wesoła się zamęta.

Kapitan Bedford widział z daleka, jak zatrzymał się pierwszy

zaprzęg armatni, a zmieszani ludzie rozbiegli się w różne strony.

— Z powrotem!... Do dział!... — wołał kapitan, ale nikt go nie słuchał. Pozostałe armaty siłą nabrałego rozpędu wolno wytoczyły się z lasu na drogę.

— Z powrotem! — wołał bez przerwy. Widział, jak poganiacz słoń rozpaczliwie bił pierwszego słońcia żelazną pałką po szyi. Sekundę później słoń, raniony w grzbiet, wyrwał się między domy, podracując ciężką uprząż. Lektyka, w której niesiono Jenny, zakotłowała się nagle i pochyliła. Półcienne firanki załopotwały na wietrze, jak żagle łodzi, wpadającej w szkwiał — i tragarze rozbiegli się, porzucając lektykę.

— Tutaj! Do mnie! — wołał kapitan, ale sam był już otoczony.

Rzucił się więc do ucieczki w bok od drogi, biegnąc na przelaj przez pola.

Świsnęły kule. Nie było czasu na odstrzelwanie się.

— Do tego domu, sir! — krzychał do kapitana ordynans, Bob Robson, biegnący przodem i wskazywał na wielki dom z wieżami i kamiennym ogrodzeniem, stojący za ryżowym polem.

Na dachu domu tłoczyli się ludzie, którzy patrzyli na kapitana Bedforda i machali rękami.

Co będzie, jeśli i tam są wrogowie?

Ale Bob Robson miał dobry wdech. Podwójne wrota domu otworzyły się gościnnie przed brytyjskim oficerem. Długimi korytarzami zaprowadzono go do wielkiej sali, ustanej kobiercami i poduszkami. Pachniało tu świeżą żywicą, owocami i słodkim dymem ty-

toniowym. Siwy, pomarszczony radza, ubrany w brokatowy kaftan, obwiszony od góry do dołu kosztownymi paciorkami — powitał kapitana niskim ukłonem.

— Całe życie marzyłem o tym największym szczęściu, aby móc służyć mojej królowej i wszystkim oficerom-sahibom! — powiedział.

Radza odpuł do pozłocanego naczynia tytoniowy betel do żucia.

— Cały mój dom i skarbiec są do twojej dyspozycji, sahibie — jeszcze raz pokłonił się radza.

Dał znak służącym i poprowadzono kapitana Bedforda długimi korytarzami, obok ciemnych zakamarków przez zaduch kuchennych Odprowadzani ciekawymi spojrzaniami czeladzi, znalazł się w dalekiej przybudówce pałacu. Ośmioro ludzi — Anglików siedziało w komnacie — trzech z nich było w oficerskich mundurach. Za kapitanem zamknięto zaraz drzwi i dwóch uzbrojonych strażników stanęło po obu stronach.

Kapitan usiadł na niskim tapczanie i próbował wrócić do równowagi.

— Na Boga, dżentelmeni — powiedział — tu jesteście, gośćmi czy jeńcami?

— My już dwa tygodnie łamiemy sobie nad tym głowy — odpowiedział Bedfordowi jeden z jego rodaków.

We wsi długo trwał szum i hałas. „Armaty shhibów są w naszych rekach” — chlapi świecili zwycięstwo,

d. c. n.